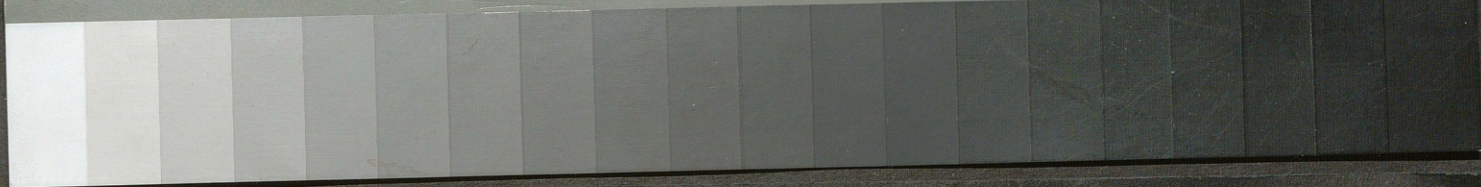


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Dr. TADEUSZ BORNHOLTZ

ORGANIZACJA I TECHNIKA  
PRACY WYCHOWAWCZEJ  
W SZKOLE ŚREDNIEJ



ICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE



4723/4 IC  
Dr. TADEUSZ BORNHOLTZ

ORGANIZACJA I TECHNIKA  
PRACY WYCHOWAWCZEJ  
W SZKOLE ŚREDNIEJ



WYDAWCTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

11-



№ 619



ORGANIZACJA I TECHNIKA  
PRACY WYCHOWAWCZEJ

Dr. TADEUSZ BORNHOLTZ

ORGANIZACJA I TECHNIKA  
PRACY WYCHOWAWCZEJ  
W SZKOLE ŚREDNIEJ



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

1 9 3 1

34

Drukarnia  
Zakładów  
Wydawniczych  
M. Arct, S. A.  
W Warszawie

6531/1



619

## W s t ę p

W pracy szkolnej na plan pierwszy wysuwa się obecnie czynnik wychowawczy. Pociąga to za sobą wzrost wymagań, stawianych szkole, a tem samem wzrost obowiązków, spoczywających na barkach nauczycieli-wychowawców. Wymaga się od nich specjalnej opieki i pracy nad wychowaniem młodzieży. W związku z tem pozostaje, oczywiście, zagadnienie zorganizowania i technicznego przeprowadzenia tej pracy. Słyszy się coprawda niejednokrotnie, że przerost środków i metod zabija u nas wszelką głębszą myśl wychowawczą, że właściwie zagadnienie „teorii wychowania“ całkowicie nie istnieje, ustępując miejsca rozważaniom ściśle praktycznych wskazówek, że, pochłonięci całkowicie zagadnieniami codziennymi, nie mamy ani czasu, ani ochoty, ani możliwości zająć się rzeczami niecodziennymi, zasadniczymi, a one przecież decydują o wartości wychowania wogóle i o wartości użytych środków. Stanowisko to nie jest słuszne.

Pierwszem zadaniem niniejszej pracy jest podanie zarysu takiej wewnętrznej organizacji szkoły i takiego doboru środków technicznych, któryby pracę wychowawczą na terenie szkoły średniej uczynił w maksymalnym stopniu owocną. Wobec ogromu zagadnień wychowawczych nie możemy sobie pozwolić ani na jeden nieprodukcyjny, nie prowadzący do celu krok.

Brak organizacji pracy może doprowadzić do zasadniczego spaczenia całej linii wychowawczej. Trzeba jasno zdawać sobie sprawę z celów, do których praca wychowawcza zmierza,

i ustalić środki (metody), które pozwolą nam cele te osiągnąć. Nieprzemyślane, dorywcze środki nie tylko że nie doprowadzą nas do celu, ale mogą go łatwo wypaczyć. Najpiękniejsze zasady i myśli nie starczą, o ile nie będzie im towarzyszyć możność, nawet w drobnych szczegółach obmyślona, codzienna praca.

Oczywiście, że nie można tu ograniczać się tylko do form zewnętrznych. Strzec się należy skostnienia, zasklepienia w rutynie, wraz na zawsze apodyktycznie stworzonych ramach. Życie szkolne jest tak barwne, ruchliwe i zmienne, że błędem byłoby wtłoczenie go w bezduszną formę. Można jednak i należy stworzyć organizację techniczną, będącą wynikiem głębszych rozważań natury pedagogicznej i psychologicznej, organizację giętą, elastyczną, liczącą się z potrzebami życia, a jednak daleką od przypadkowości i bezładu.

Drugim zadaniem niniejszej pracy jest zwrócenie uwagi na konieczność uaktywnienia, jeśli tak można powiedzieć, pracy wychowawczej. Będzie ona mogła tylko wtedy wydać odpowiednie wyniki, jeśli posiadać będzie charakter czynny.

Poza tem jeszcze jedno. Jak już na początku wspomniałem, na szkole i wychowawcach w szczególności spoczywa dziś mnóstwo obowiązków. Nie jest rzeczą łatwą zorjentowanie się wśród nich. Czasami dopiero smutne i przykre doświadczenie uczy nas, czegośmy nie zrobili i cośmy zaniedbali. Często jesteśmy zdani jedynie na przypadkowe przypomnienie. Nie umiemy pracy i obowiązków odpowiednio rozłożyć, brak nam zbyt często czasu. Ogarnięcie całości — przypuszczam — może w dużej mierze pracę tę ułatwić.

Zadaniem organizacji pracy wychowawczej jest świadome, celowe i systematyczne zorganizowanie wszelkich poczynañ wychowawczych, zmierzających do osiągnięcia wytkniętego celu.

Każdy z wychowawców spotykał się zapewne niejednokrotnie w swej praktyce z wieloma poruszaniami tutaj zagadnieniami. Celem moim było jedynie zebranie wszystkiego, usystematyzowanie i podanie pewnych prób rozwiązania poszczególnych zagadnień.

## I. Organizacja

Nadanie odpowiednich form organizacyjnych pracy wychowawczej ma na celu możliwie największe wyzyskanie w sensie pozytywnym wpływu szkoły, zespolenie wszelkich czynności i zabiegów w jednolitą całość, kierowaną ręką dyrektora, uczynienia wszelkich posunięć prowadzącymi bezpośrednio do celu.

Organami tej pracy, oprócz nauczycieli, którzy, nauczając, nie powinni nigdy zapominać o wpływie wychowawczym, są przede wszystkim: dyrektor, wychowawcy klasowi, wychowawcy specjaliści, lekarz szkolny i psycholog.

*Dyrektor* skupia w swem ręku całe życie szkolne, a więc nie tylko sprawy nauczania, ale również i sprawy wychowawcze. Winien on obejmować całość powierzonej sobie uczelni, dbać o wytworzenie odpowiedniej atmosfery, regulować prace poszczególnych wychowawców, wiedzieć o wszelkich posunięciach i decyzjach. Słowem, nadawać pracy ton i kierunek.

Wobec tego jednak, iż dyrektorowi trudno wejrzeć we wszystkie szczegóły życia szkolnego, gdyż jest obciążony zarówno odpowiedzialnością za administrację, jak i za nauczanie i wychowanie, winien mieć do pomocy *wychowawców klasowych*.

Obowiązkiem wychowawców klasowych jest kierowanie pracą na gruncie poszczególnych klas, oni są bezpośrednio odpowiedzialni za nią, wnikając we wszelkie szczegóły życia klasy, organizując ją i stwarzając warunki, wśród których praca wychowawcza będzie mogła wydać maksimum plonów.

Oprócz tego, dla jednolitego przeprowadzenia na terenie całego gimnazjum szczególnie ważnego działu wychowania, należy powołać *wychowawców specjalnych* (wychowawcę wychowania fizycznego, moralnego, społecznego i t. p.). Rekrutować winni się oni, bądź z grona nauczycielskiego, stale na terenie danej szkoły pracującego, przez co do pracy wciągnie się szersze koło nauczycielstwa, bądź też z grona wychowawców klasowych, co jednak ze względu na przeciążenie pracą jest rzeczą niepożądaną.

W każdej szkole winien istnieć urząd *psychologa szkolnego*, specjalisty, najlepiej, choć niekoniecznie, lekarza z wykształcenia. Naukowo przeprowadzone badania młodzieży, zarówno pod względem ogólnego rozwoju jak i pod względem uzdolnień specjalnych, rzetelnie mogą pomóc w pracy wychowawczej.

Wszyscy wychowawcy, z dyrektorem na czele, stanowią *Radę Wychowawców*. Jest to instytucja, w której ogniskuje się cała praca wychowawcza na terenie danej szkoły. Nie jest to, oczywiście, ciało kierujące, spełnia jedynie, jako całość, rolę doradczą przy boku dyrektora.

Rada Wychowawców obejmuje w swej pracy wszystkie dziedziny wychowania szkolnego. Ważną rzeczą jest *podział funkcji i zakresu działania*. Dokonać winien tego dyrektor, najlepiej przed wakacjami, gdyż w ten sposób każdy może przygotować się do umiejętnego przeprowadzenia swej pracy.

W rękę dyrektora winno pozostać ogólne kierownictwo. W razie, jeśli skutek nawału pracy nie może wydołać obowiązkowi, winien powołać swego pomocnika, wyłącznie do spraw wychowawczych.

Najtrudniejszą i bardzo ważną, choć niezbyt przestrzeganą w praktyce rzeczą jest ustalenie podziału pracy między dyrektorem a wychowawcami. Jasne postawienie tej sprawy uchroni jedną i drugą stronę od przykrych zaawyczaj nieporozumień. Chociaż ogólne kierownictwo spoczywa w rękę dyrektora, jest jednak nie do pomyślenia, aby wszy-

scy wychowawcy, z każdą najdrobniejszą nawet sprawą, udawali się do niego po decyzję. Z jednej strony bowiem nie można z wychowawców czynić bezdusznych i bezwolnych istot, pozbawionych własnej inicjatywy, z drugiej zaś strony życie wymagać będzie niejednokrotnie natychmiastowej decyzji, bez odwoływania się do dyrektora. Z tych względów podział czynności i zakresu władzy winien być tak przeprowadzony, aby wychowawcy rozwinać mogli możliwie dużo samodzielności, inicjatywy, przy odpowiedniej, oczywiście, dozie odpowiedzialności za uczynione posunięcia.

Określone więc powinny być szczegółowo obowiązki wychowawcy (ramowo, aby nie zabić inicjatywy!) i uprawnienia. W szczególności zaś uprawnienia. Uczniowie niejednokrotnie okazują skłonność do pomijania wychowawcy, zwłaszcza w wypadku, gdy odznacza się on dużą dozą surowości i odnoszą się wprost do dyrektora. Oczywiście, nie powinno to się zdarzać. Musi bezwzględnie być zachowana „droga służbowa“, wychowawca winien być instancją, która, zarówno ze strony uczniów jak i ze strony dyrektora, nie powinna być pomijana. Wszelkie załatwianie, choćby najdrobniejszych spraw, poza plecami wychowawcy lub bez zasięgnięcia jego opinii jest niedopuszczalne. Podważa to bowiem silnie jego autorytet. Uprawnienia powinny być szczegółowo omówione. Należy tu będzie przede wszystkim kwestja zwolnień z lekcyj, przyjmowania usprawiedliwionych odmów z powodu nieprzygotowania lekcji, stosowania nagan i kar za przekroczenie i t. p. Wychowawca nie powinien dopuścić do tego, aby uczeń, niezadowolony z jego postanowień, udawał się do dyrektora i tam uzyskiwał ich uchYLENIE. W wypadkach, nasuwających wątpliwości, lepiej samemu odesłać wychowanka do dyrektora z jednoczesnem wyrażeniem dyrektorowi swej opinii.

Również ważną rzeczą jest uzgodnienie pracy wychowawców w specjalnych z wychowawcami klasowymi. Ich działalność bezpośrednia w poszczególniej klasie winna być zawsze przedsięwzięta w porozumieniu z dyrektorem i wychowawcą klasowym.

Natomiast wszelką akcję, prowadzoną na terenie kilku klas, winien prowadzić odpowiedni wychowawca specjalny.

Podobnie *praca lekarza oraz psychologa* winna pozostać w pełnej harmonii z pracą wychowawców. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby wyniki badań lekarskich, czy psychologicznych, pozostawały w ukryciu, aby nie były odpowiednio wyzyskane. Zarówno jedna jak i druga strona winny stale nawzajem komunikować sobie wyniki pracy, nietylko wypadki niezwykle, szczególne i interesujące.

Przechodzę teraz do omówienia *działalności wymienionych organów wychowawczych*. Przedewszystkiem *wychowawcy klasowi*. Działalność ich polegać będzie na obserwacji, organizowaniu i kierowaniu klasą. Zewnętrznym jej wyrazem będą składane dyrekcji kilka razy do roku (2 — 4) pisemne *sprawozdania wychowawcze*. Winny one zawierać, poza szeregiem cyfrowych danych, ilustrujących życie klasy (ilość uczniów, ilość godzin opuszczonych, opóźnień, postępów w nauce i t. p.), uwagi, dotyczące spraw, nie dających się wyrazić w cyfrach (charakterystyka ogólna, uczniowie słabi, przywódcy i ich charakterystyka, obserwacje poczynione co do zachowania się w szkole i poza nią, stosowane zabiegi, działalność kółek naukowych, warunki domowe, lektura i t. p.). [Patrz wzór na końcu książki]. Sprawozdania te pozwolą dyrektorowi zorientować się w całokształcie pracy i jej wyników, w ogólnych niedomaganiach, w wynalezieniu środków zaradczych, obliczonych na dłuższą metę i t. d.

Praca na terenie klasy ogniskować się będzie przede wszystkim na t. zw. *godzinach wychowawczych*. Są to godziny, w czasie lekcyjnym przeznaczone dla wychowawcy. Umiejętne ich wykorzystanie jest rzeczą bardzo ważną. Wystarczy jedna godzina tygodniowo, a nawet jedna na dwa tygodnie. Zdaje mi się, że pewna stałość byłaby tu bardzo na miejscu, dlatego nie uważam za słuszne zastępowanie ich wykorzystaniem w tym celu godzin zastępczych (w razie nieobecności nauczyciela). Na takiej godzinie wychowawca znajdzie moc spraw aktualnych do poruszenia, aktualnych,

a więc niezawsze mogących czekać kilka tygodni na zdarzającą się sposobność, gdyż wówczas sprawa aktualna przestaje nią być i w rezultacie nie wywoła zainteresowania i pożądanego efektu u dzieci. Godziny te należy wyzyskać do przeprowadzenia określonego planu wychowawczego. Nie mogą być zapelnione ad hoc — zawsze temat musi być obmyślony jasno i wyraźnie. Dlatego też konieczną jest rzeczą ułożyć plan wykorzystania godzin wychowawczych, o czym mówię dalej.

Młodzież, o ile bardzo lubi godziny „pogawędki“ z wychowawcą w ciągu lekcyj opuszczonych przez nauczycieli, o tyle nie lubi godzin specjalnie na ten cel przeznaczonych, przeczuwa tu bowiem „kazanie“ lub „moralizowanie“. Skłonna jest wtedy do uprzedzenia się, a w tym wypadku dużo trudniej będzie wyzyskać ten czas owocnie. Dobrzeby więc było, aby wychowawca, dyktując na początku roku plan lekcyj, umieścił ową godzinę wśród godzin swego przedmiotu, a w razie, gdyby nie uczył w danej klasie, niechaj zaznaczy, że rezerwuje ją dla siebie, bez specjalnego podkreślania, że będą to lekcje „poświęcone wychowaniu“ czy coś podobnego. Lepiej nawet zainteresować pewną tajemniczością, aby później ten moment odpowiednio wyzyskać. Nie powinny to być godziny końcowe, gdyż śpieszenie się do domu i całodziennie zmęczenie nie pozwoli na spokój i dość duży jednak wysiłek umysłowy, jakiego w czasie tych godzin winniśmy wymagać. Zczasem, a do tego usilnie dążyć należy, młodzież tak powinna polubić te godziny swobodnej, a bardzo dużo dającej pogawędki, że z zalem opuszczać będzie klasę na głos dzwonka.

Do dalszych obowiązków wychowawcy należą dyżury. Zazwyczaj (w szkołach prywatnych) nauczyciele nie-wychowawcy dyżurów nie pełnią. Obowiązek ten spoczywa całkowicie na barkach wychowawców. Ponieważ, z najrozmaitszych względów, nie może to być pozostawione dobrej woli jednostek, musi sprawa ta być uregulowana dla całego gimnazjum. Odpowiednie rozłożenie dyżurów musi z jednej strony zapewnić należytą kontrolę nad młodzieżą, z drugiej zaś dać możność wypoczynku wychowawcom między jedną a drugą lekcją.

Wśród większości kierowników panuje tendencja, aby dyżury sprawowało jednocześnie jak najwięcej wychowawców. Nigdy, według nich, nie ma za wiele kontroli. Stanowisko to nie jest pozbawione słuszności, pamiętać jednak należy, że wszelka kontrola ma swoje granice, poza które sięgnąć nie potrafi. Choćby 100 ludzi sprawowało dozór, to nie zapobiegnie nieszczęśliwemu wypadkowi potknięcia się i złamania nogi. Racjonalna gospodarka dyżurów jest konieczna. Tam, gdzie, według ogólnego mniemania, powziętego na mocy praktyki, wystarczy jeden dyżurujący, nie pchajmy pięciu. Ale zato wymagać należy istotnej uwagi i obserwacji.

Zbyt wielkie skrępowanie młodzieży przez moc zakazów i wielu dyżurujących może doprowadzić tylko do wzmożenia się psot. Im więcej zakazów i im silniejszy dozór — tem większa pomysłowość w figlach, tak przynajmniej wskazuje praktyka. Uczniom winna wystarczyć sama świadomość, że dozór istnieje, że jest ktoś, choć go w tej chwili nie widać, kto jednak zainteresuje w odpowiedniej chwili. Wielką pomocą będzie grupowanie młodzieży w czasie przerw w kilku obszerniejszych miejscach (sala rekreacyjna, podwórze), a nie dopuszczenie do krycia się jej po kątach i zakamarkach. W tym też celu, po dzwonku, oznajmiającym koniec lekcji, uczniowie winni opuścić klasę. Pozwoli to na przewietrzenie jej oraz nie dopuści do odrabiania lekcji (przepisywania zadań i t. p.).

Przy wyznaczaniu dyżurów należy pamiętać o wyznaczeniu na każdy dzień tygodnia dyżurującego wychowawcy. Przychodzi on wcześniej, przy nim otwiera się szkołę dla uczniów, on notuje w specjalnej księdze opóźnionych, pilnuje wychodzenia i ostatni opuszcza szkołę. Pod opieką wychowawcy znajduje się również dziennik klasowy. Winien więc przypilnować, aby poszczególni nauczyciele wypełniali wszystkie znajdujące się tam rubryki. Powinien również zwrócić uwagę, żeby dziennik służył nie tylko sprawom nauczania i kontroli, ale aby były tam uwzględnione również sprawy wychowawcze. Przydałaby się wogóle pewna reforma dzienników w tym właśnie kierunku. Nauczyciel musi mieć

możność umieszczenia swych uwag i spostrzeżeń, gdyż niezawsze może bezpośrednio porozumieć się z wychowawcą. A nawet, gdyby miał tę możliwość, to i tak winien uwagi zamieścić w dzienniku, gdyż przez to utrwali pewne fakty i pomoże wychowawcy i sobie do odtworzenia ich w razie potrzeby. Uwagi te nie powinny jednak zawierać zbyt wielkich szczegółów, natomiast: stały brak uwagi, stałe rozmowy, przeszkadzanie kolegom, niegrzeczne zachowanie się, nieodrobienie lekcji i t. p. To jest materiał faktyczny, na którym, między innymi, opiera się wychowawca.

Dalsze obowiązki wychowawcy omawiam w rozdziałach następnych.

*Rada Wychowawców* pracuje wspólnie. Odbywa co pewien czas (raz na tydzień) zebrania, których porządek obejmować winien następujące sprawy: a) omówienie i uzgodnienie ogólnego planu pracy wychowawczej dla całej szkoły i poszczególnych klas, b) kolejne sprawozdania (ustne) z poszczególnych klas, mówiące o sposobie wykonania planu, o ważniejszych wypadkach, o zastosowanych środkach i zabiegach, o postępach w nauce, c) omawianie nowych prądów wychowawczych (referaty, streszczenia książek, artykułów z pism pedagogicznych), d) specjalne omawianie postępów w nauce, zarówno poszczególnych chłopców jak też klas i przedmiotów, e) opieka nad lekturą chłopców (sprawozdania z czytelnictwa, obmyślanie konkursów i t. p.), f) zapoznawania się z okólnikami władz szkolnych, g) sprawy administracyjne.

Trudno, oczywiście, wszystkie te sprawy poruszać na każdym posiedzeniu, jednakże punkt *b* powinien być specjalnie respektowany. Krótkie, kilkuminutowe sprawozdania (każdej klasy raz na 2 — 3 tygodnie) będą pomocą i jednocześnie wzajemną kontrolą.

*Wychowawcy specjaliści* mają przed sobą obszerne pole pracy. Nad każdą poszczególną dziedziną życia szkolnego powinien czuwać jeden z nauczycieli, jako wychowawca specjalista. Nic w szkole nie powinno iść samopas. Najważniejsze dziedziny to: a) wychowanie fizyczne, b) wychowanie moral-

ne, c) wychowanie społeczne, d) opieka nad kółkami naukowymi, e) opieka nad biblioteką, f) szkolne kasy oszczędności, g) harcerstwo.

Wychowawca fizyczny, najlepiej, oczywiście, nauczyciel gimnastyki, winien zorganizować całe życie sportowe młodzieży w szkole i poza szkołą. Narzekania na „przesportowanie” młodzieży są w dużej mierze usprawiedliwione, winy jednak szukać należy w szkole, która nie potrafi ująć tego dążenia, zupełnie zdrowego i normalnego, w ramy i nie umie poprowadzić tej pracy. Dlatego też młodzież chętnie ciągnie do wszelkiego rodzaju klubów sportowych, pozaszkolnych, co winno być jednak surowo zakazane. Najprostszą formą byłoby zawiązanie uczniowskiego klubu sportowego danej szkoły.

Wychowawca moralny dba o rozwój moralny jednostek i klas. Zadanie to niestęchanie trudne do wykonania. Jako najważniejsze sprawy należy wysunąć: walkę z kłamstwem, z podpowiadaniem, z pornografią i t. p. Do walki ze złem nałogami ograniczać się nie wolno. Trzeba przede wszystkim prowadzić pracę pozytywną. Wtedy jednak łatwo można wpaść w „moralizowanie”, co, trzeba to jasno i wyraźnie powiedzieć, jest równoznaczne z pogrzebaniem swego wpływu i autorytetu w oczach młodzieży. Praca to bardzo ciężka, ale nie beznadziejna, szczególnie na terenie klas młodszych. Można urządzać pewne zbiorowe przedsięwzięcia, jak np. tydzień niepodpowiadania. Dzieci starają się wtedy walczyć z tym nałogiem, jako pewną odmianą oszustwa, mogą nawet wyłonić sąd, któryby rozpatrywał przekroczenia.

Wydatnej pomocy może udzielić, jeśli uda się je założyć, kółko etyczne. Co jakiś czas możnaby urządzać zebrania dyskusyjne dla kilku klas, na takie tematy, jak np. „ideał chłopca dawniej i dziś”.

Wychowawca społeczny ma pieczę nad wszystkimi organizacjami uczniowskimi. Daje inicjatywę, pomaga i kontroluje. Nie dopuszcza do bezczynności. Na terenie każdej szkoły winna istnieć samopomoc koleżeńska i sklep spółdzielczy. Dążeniem wychowawcy społecznego winno być, aby każ-

de dziecko należało do jakiegokolwiek organizacji. On też wybiera i wysuwa, w sposób, oczywiście, umiejętny, aby nie wywoływać wrażeń „wtrącania się“ uczniów na stanowiska kierownicze.

*Psycholog szkolny* to urząd w szkole średniej stosunkowo młody. Cele i zadania jego możnaby ująć w następujące punkty: a) zwracanie uwagi nauczycielstwa na konieczność uwzględniania momentów psychologicznych, zarówno przy ocenach postępów naukowych jak i w ogólnem ustosunkowaniu się do ucznia, b) badania zbiorowe klas, mające na celu wykazanie przeciętnego poziomu danego zespołu, c) badania indywidualne poszczególnych uczniów, trudnych do wychowania, posiadających braki w uzdolnieniach lub ich nadmiar i t. p., d) zorganizowanie w klasach wyższych badań, ułatwiających odpowiedni wybór zawodu, e) czuwanie, aby wszelkie zamierzenia szkoły (wprowadzenie nowych metod pracy naukowej, środki wychowawcze, rozkłady lekcyj i t. p.) harmonizowały z wynikami jej badań, f) zorganizowanie stałej poradni psychologicznej, do której chłopcy mogliby się odnosić sami, bądź też posyłani przez wychowawców. Na tym też gruncie winno mieć miejsce zetknięcie się psychologa szkolnego z rodzicami.

Poza tem pozostają jeszcze dwie instytucje, które również w zakresie wychowawczym winny odgrywać odpowiednią rolę. Jest to, mianowicie, Rada Pedagogiczna i rodzice.

*Rada Pedagogiczna*, jako całość, bierze naogół niewielki udział w codziennem życiu szkolnem. Praca jej ogranicza się zazwyczaj do odbycia 3 — 4 posiedzeń rocznie, na których decyduje się przedewszystkiem o kwestjach, dotyczących postępów. Zainteresowania wychowawcze są tutaj naogół niewielkie. Oczywiście, trudno żądać częstego zbierania się wszystkich nauczycieli, niemniej jednak możnaby zebrania do tychczas zwoływane bardziej wyzyskać w tym kierunku. Zazwyczaj tak jest, że wszelkie poczynania wychowawcze na terenie szkoły pozostają „tajemnicą“ wychowawców, nie dlatego, żeby „tajemnice“ te oni ukrywali, tylko dlatego, że nikt

się sam nie dowiaduje, a kontakt z całością Rady jest stosunkowo bardzo nikły. Wszystkie poczynania ogólne (np. plan pracy wychowawczej i t. p.) powinny być podawane do wiadomości Rady Pedagogicznej bądź to na zebraniach, bądź też w formie umieszczonych w specjalnej księdze sprawozdań z posiedzeń Rady Wychowawców. Z tem musieliby się zapoznać wszyscy nauczyciele, składając swoje podpisy. Jest to rzeczą pierwszorzędną wagi, gdyż wychodzimy z założenia, że wszyscy nauczyciele winni być wychowawcami, i że wobec tego niezajomość pewnych posunięć, dokonanych ze strony dyrektora i wychowawców klasowych, może fatalnie odbić się na pracy. Do wszelkich poczynąń wychowawczych w szkole winni być wciągnięci wszyscy bez wyjątku nauczyciele, niezależnie zupełnie od tego, czy są nauczycielami stałymi czy też „dochodzącymi“.

Na posiedzeniach Rady Pedagogicznej muszą być wypowiedziane uwagi nauczycieli nie-wychowawców o poszczególnych klasach i uczniach nie tylko ze stanowiska nauczania, ale również ze stanowiska wychowawczego.

*Rodziców*, w imię dobra ich dzieci, należy również wciągnąć do bezpośredniej pracy w szkole. W tym celu dobrze byłoby, gdyby istniała instytucja, skupiająca ogół rodziców na terenie danego gimnazjum. Podobne instytucje, najczęściej pod nazwą Kół Rodzicielskich, istnieją, ale działalność ich ogranicza się przeważnie do spraw materialnych: wydawania śniadań, organizowania pomocy w naukach, ulg w opłacaniu wpisów i t. p. Zagadnieniami wychowawczymi się nie interesują. Wobec tego należałoby przeprowadzić reorganizację, polegającą właśnie na wprowadzeniu w zakres ich działań tego dotychczas zaniedbanego czynnika. Instytucja taka powinna obejmować wszystkich rodziców, a nie tylko wybranych. Wszelkie składki, uniemożliwiające wstęp uboższym, mogłyby być skasowane, ewentualnie ograniczone do minimum. Praca ogniskowałaby się na: a) zebraniach ogólnych, b) zebraniach sekcyjnych (rodzice uczniów poszczególnych klas). Pierwsze winny być możliwie rzadkie, natomiast drugie możliwie częste. Na zebraniach

rodziców uczniów jednej klasy omawiać się będzie wszystkie sprawy, związane z zachowaniem się i postępami danej klasy. Obecność dyrektora, a w szczególności wychowawcy klasowego, konieczna.

Dla zacieśnienia węzłów, a jednocześnie dla dania rodzicom obrazu warunków, w jakich znajduje się ich dziecko, szkoła może zapraszać rodziców na niektóre lekcje, na dyżury w czasie przerw (co nie zwalnia, oczywiście, z tego obowiązku wychowawców), na organizowane zabawy, uroczystości i t. p.

Wciągnięcie rodziców do pracy szkolnej nie może jednak stać się pretekstem do wtrącania się do spraw czysto pedagogicznych i chęci wywierania na nie nacisku.

Nakoniec kilka uwag o zupełnie zewnętrznych *warunkach pracy*. W każdej szkole winien się znajdować specjalny pokój dla wychowawców, w którym mogliby, niezależnie od ogólnego pokoju nauczycielskiego, przyjmować rodziców, odbywać „rozmówki“ z wychowankami i t. p. Przeprowadzanie rozmowy, nieraz bardzo drażliwej, w pokoju, gdzie znajduje się kilka osób, wśród gwaru ogólnej rozmowy, jest rzeczą niestosowną i utrudniającą osiągnięcie rezultatów.

Plan lekcyj musi dbać również o wychowawców, narówni z innymi względami pedagogicznymi, przede wszystkim dla dobra samej pracy. Każdy z nich winien mieć codzień co najmniej jedną lub dwie godziny wolne.

## II. Wychowawca

Wychowawca klasowy jest najbardziej w pracy wychowawczej zaangażowany: on styka się bezpośrednio z młodzieżą, on ponosi największą odpowiedzialność, przeto jest rzeczą słuszną poświęcić kilka słów, dotyczących jego pracy i osoby.

Dobór odpowiedniego nauczyciela na to stanowisko jest rzeczą bardzo ważną. Nie mając zamiaru przedstawiać szczegółowo warunków, jakim odpowiadać powinien wychowawca, chciałbym podać jedynie kilka ogólnych uwag.

Stwierdzić przedewszystkiem należy, że *można być świetnym nauczycielem, a nie posiadać* jednocześnie ani odrobiny *zdolności wychowawczych*, potrzebnych do ciągłego, systematycznego prowadzenia zespołu uczniów. Zdolności te należą do innego rodzaju, niż zdolność nauczania.

Poza tem, nie może to być człowiek o zacieśnionych horyzontach myślowych, nie widzący poza swą skromną specjalnością ani świata, ani ludzi. Powinien natomiast *posiadać sporą dozę zainteresowań ogólnych*, orjentować się potrosze we wszystkim, poza, oczywiście, pełną znajomością swego przedmiotu. Praca wychowawcza dotyka tak wielu dziedzin życia ludzkiego, że nieumiejętność zorjentowania się wśród nich stanowi zasadniczą wadę. Nie może więc pozostać nieznaną mu całkowicie jakakolwiek dziedzina wiedzy, podawanej w szkole, nie wolno mu nie orjentować się w życiu społeczno-politycznem kraju i całego świata, nie wolno nie wiedzieć o świeżo wychodzących książkach i t. p. Nie chciałbym, aby ktokolwiek zrozumiał to w ten sposób, że wychowawca ma być chodzącą żywą encyklopedją, słownikiem, albo też dyletantem, znającym się niby na wszystkim, a właściwie na niczem. Do pewnego stopnia encyklopedją być musi, ale nie w tem tkwi istota rzeczy, tylko w istnieniu zainteresowań ogólnych, które sprawią, że nic dla niego obojętnem nie jest. Wychowawca musi posiadać taki zasób wiedzy ogólnej, aby nie stanął bezradny wobec nasuwających się zdarzeń, aby nie naraził się na śmieszność wobec swoich wychowanków z powodu zupełnej nieznamości rzeczy, o których uczniowie uczą się w szkole i zgodnie uważają, że wszyscy nauczyciele również to wiedzieć powinni.

W związku z temi zainteresowaniami pozostaje *konieczność znajomości nowych metod wychowawczych*. Pozwoli to na świadome i głębsze ujęcie pracy. Nie wolno opierać się wyłącznie na własnem, przeważnie jednostronnem doświadczeniu. Tkwi w tem daleko idące niebezpieczeństwo, na co już niejednokrotnie zwracano uwagę. Czyniący z własnego doświadczenia ostateczne kryterjum sztuki wychowawczej prze-

staje się interesować wszystkim, co nowe, zasklepia się w zdobytych formach działania, które, według jego mniemania, całkowicie wystarczają. Taki człowiek jest zgóry nieprzychylnie usposobiony do wszelkich „nowinek“, traktując je z pogardliwym uśmiechem. Jest to swego rodzaju marazm pedagogiczny.

Aby wychowawca mógł pracować skutecznie, musi działać z pełnią świadomości swego zadania. Sama jednak świadomość, ograniczająca się do poczucia, że się jest wychowawcą i że się ma wychowywać, nie wystarczy. Musi ona mieć postawę czynną, t. zn. że ma się pewien obmyślony plan pracy, ustosunkowanie się do zagadnień wychowawczych, że dąży się do czynnego kierownictwa.

*Zdolność odczuwania innych i umiejętność zdobywania sympatii i zaufania*, oczywiście, nie drogą ustępstw i pobłażania, lecz solidnej i rzetelnej pracy, to również bardzo ważna cecha. Ten, kto nie potrafi wczuć się i zrozumieć tych, których ma wychowywać, i ten, kto nie zdoła zdobyć zaufania i sympatii u wychowanków, ma pracę tak dalece utrudnioną, że śmiało zgóry możemy stwierdzić, iż rezultaty jej będą znikome.

Naśladownictwo w wieku szkolnym jest bardzo ważnym czynnikiem pedagogicznym, dlatego też *zagadnienie przykładu osobistego* nabiera szczególniejszego znaczenia. Wychowawca jest również człowiekiem, ze swymi złemi stronami i słabościami. Trzeba więc wychowawców tak dobierać, aby tych stron słabych mieli jak najmniej. Niema chyba złośliwszych i bardziej spostrzegawczych istot, niż dzieci w wieku szkolnym. Najdrobniejszą usterkę, najmniejszą niedokładność podchwycą natychmiast. Gdy dojdzie to do uszu właściwych, nie należy się obrażać i oburzać, to bowiem jeszcze więcej podnieca, a pamiętać jedynie, że złośliwość tam zawarta bynajmniej nie płynie ze złej woli.

Trzeba w takich wypadkach powołać do pomocy *takt wychowawczy*, czyli zdolność szybkiego i trafnego orjentowania się w zaszłej sytuacji oraz wybrania odpowiednich środ-

ków zaradczych. Takt taki jest to rzecz nieoceniona, uchroni od wielu przykrości i niepowodzeń. Kto takiego taktu nie nabędzie, niezależnie od swej wiedzy, choćby jak największej, dobrym wychowawcą nie zostanie. W skład jego wchodzi poczucie sprawiedliwości, umiaru, zrozumienia innych i t. p.

To byłyby najważniejsze cechy, charakteryzujące dobrego wychowawcę. Nie wyczerpują one całości, szereg ich można powiększyć kilkakrotnie przez wyliczenie tego, co pracę może ułatwić i uczynić bardziej skuteczną. Brak jednak cech wymienionych powyżej pracę tę zdaje się wogóle uniemożliwiać.

Wszystko to, co zostało wyżej powiedziane w stosunku do wychowawców-klasowych, w równej mierze odnosi się do wszystkich tych, którzy biorą udział w pracy wychowawczej na terenie szkoły, z pewnemi, oczywiście, modyfikacjami. Np. wychowawcy specjaliści winni posiadać szczególną zdolność inicjatywy i przeprowadzania prac o szerszym zakresie, psycholog szkolny zaś winien posiadać 100-procentowe zaufanie swych wychowanków.

Poza osobistością samego wychowawcy bardzo ważną rolę odgrywają inne czynniki. Dążeniem powinno być *zabezpieczenie ciągłości w wychowaniu*. Uskutecznić to można przede wszystkim przez to, że daną klasę przez cały czas jej pobytu w szkole prowadzi jeden i ten sam nauczyciel-wychowawca. Ma on wtedy możliwość dokładnego poznania swych wychowanków, wie, jakimi drogami najlepiej trafić do zamierzonego celu: zapewnia to ciągłość i jednolitość metod wychowawczych. W związku z tem pozostaje odpowiedzialność, której przyjąć na siebie nie może w razie ciągłej zmiany klas. Jest faktem dowiedzionym, że najbardziej niesforne, dokuczliwe i źle wychowane klasy to te, które rok rocznie zmieniają swego wychowawcę. Trudno wtedy o wzajemne poznanie się i zrozumienie. Sami rodzice niejednokrotnie zwracają na to uwagę.

Niezawsze jednak da się to przeprowadzić, chociażby z tego względu, że niewszyscy nauczyciele-wychowawcy mają lekcje w klasach młodszych. Zdaje mi się, że ten взгляд

jednak powinien być usunięty na plan dalszy. Najlepiej, oczywiście, wyjściem jest, aby wychowawca był nauczycielem w danej klasie, jeśli jednak z różnych względów tego osiągnąć nie można, lepszym wyjściem będzie zapewnienie ciągłości wychowania. Przez to, oczywiście, względem wychowawczym podporządkowujemy inne względy.

To jednak nie wystarczy do zabezpieczenia ciągłości pracy wychowawczej. Znane jest ogólnie, zwłaszcza w większych skupieniach szkół, zjawisko wędrowki uczniów ze szkoły do szkoły, w poszukiwaniu łatwej promocji i matury. Całkowite uregulowanie tego wysoce niepożądanego objawu może nastąpić jedynie na mocy rozporządzenia władz szkolnych, niemniej jednak i przy obecnym stanie rzeczy same szkoły mogłyby utrudnić te pielgrzymki. Gdzież mówić o wychowaniu, jeśli w 8 klasie okazuje się, że na 30 uczniów jest tylko 3—5, którzy idą normalnie od klasy 1-ej w tej samej szkole, reszta zaś to przedewszystkiem „nowi“ — element nieobliczalny, tymczasowy, przelotny, psujący swym wpływem kilkuletnią pracę nad daną klasą.

Drugim czynnikiem, równie ważnym, jest *stworzenie atmosfery, sprzyjającej pracy*. Wzajemne zaufanie między dyrektorem a wychowawcami oraz stosunki przyjacielskie wśród wychowawców — to rzecz zasadnicza. Jeśli miejsce zaufania zajmie urzędowy czysto stosunek przełożonego do podwładnego, a koleżeństwo będzie zastąpione intrygami i niechęcią — to trudno oczekiwać jakichkolwiek rezultatów pracy. Na ten temat dużo się, oczywiście, mówi (należy to do rzeczy „starych, znanych i uznanych“), ale mało stosunkowo robi. Przepisami i regulaminami atmosfery się nie stworzy, jedynie sercem i własnym postępowaniem. Jakżeż ma dobrze pracować wychowawca, czując, że każdy jego krok spotka się przede wszystkim z naganą, ostrą oceną, a nigdy nie znajdzie pomocy i wsparcia. Nauczyciel-wychowawca również potrzebuje co jakiś czas uznania dla swej pracy. O tym ważnym czynniku psychologicznym zapominać nie wolno.

### III. Poznanie klasy

Poznanie, możliwie jak najdokładniejsze tych, których ma się wychowywać, winno być pierwszym, zasadniczym krokiem w pracy wychowawczej.

W rozdziale tym chcę wskazać drogi, prowadzące do takiego właśnie poznania wszystkich razem i każdego oddzielnie z wychowanków, możliwie z najrozmaitszych stron. Nie wystarczy ograniczenie się do stwierdzenia istniejących, czyśto zewnętrznych objawów, należy sięgnąć możliwie głęboko. Zacznę od rzeczy najpierwszych i najprostszych. Wiedząc, że mamy objąć wychowawstwo danej klasy, jeśli jej nie znamy, przed wejściem do niej, *przed pierwszym zetknięciem się*, należy: a) poznać wszystkie imiona i nazwiska, według przygotowanej przez kancelarję listy, aby przy pierwszym sprawdzaniu obecności uniknąć błędnego odczytywania nazwisk, co wywołuje zbytecznie wesoły nastrój, w szczególności w klasach młodszych; b) zapamiętać kilka lub kilkanaście nazwisk, któremi będziemy mogli zaraz w pierwszym dniu operować, nawet bez znajomości samych chłopców, przez co wywołamy wrażenie, że jednak przyszłych naszych wychowanków znamy, i nawiążemy od razu bliższe stosunki; c) porozmawiać z poprzednim wychowawcą, choćby bardzo krótko, aby nas poinformował ogólnie o klasie, jej poziomie, wybitniejszych jednostkach i t. p. To źródło powinno być jak najwięcej wykorzystane przez nowego wychowawcę, przy jednoczesnem pamiętaniu, że tylko na tych danych nie możemy oprzeć swego stosunku, chociażby z tej przyczyny, że chłopcy (czy dziewczęta) zmienili się, że inny był ich stosunek do poprzednika, a inaczej zupełnie mogą reagować na nasze poczynania i t. d.

Trzeba przyznać, że nie są bynajmniej nieusprawiedliwione zarzuty „uprzedzenia“ się do uczniów, którzy kiedyś zdobyli sobie złą opinię, a później nie mogą się jej pozbyć, choćby czynili duże dodatnie postępy. Oparcie stosunku do

uczniów na bieżącym, że tak można powiedzieć, materiale winno być kardynalną zasadą.

Dopiero z temi wiadomościami wolno nam udać się do klasy. Pierwsze zetknięcie się z wychowankami bardzo często decyduje o takim czy innym wzajemnem ustosunkowaniu. Wywołanie poważnego nastroju, przy jednoczesnem zdobyciu choćby minimalnej sympatji i zaufania, winno być rezultatem tego spotkania.

To był początek. W dalszym ciągu musimy poznać wszystkich uczniów z nazwiska i imienia. Winno to nastąpić w ciągu najwyżej 3—4 dni. Poznanie imienia i używanie tegoż przy zwracaniu się do dzieci należałoby uważać za rzecz bardzo wskazaną. W ten sposób unikamy suchego, formalnego stosunku do chłopca czy dziewczęcia, wprowadzając natomiast ton bardziej serdeczny, przyjacielski. Użycie nazwiska winno już brzmieć jako pewnego rodzaju ostrzejszy ton, rodzaj nagany, gdy chcemy dziecko ukarać. Młodsze dzieci i młodzież bardzo subtelnie te rzeczy odczuwa.

Teraz przystępujemy do dokładniejszego zapoznania się z wychowankami. Zasadnicze wiadomości, potrzebne w tym wypadku, muszą nam dać możliwie dokładny obraz środowiska, w którym chłopiec czy dziewczynka żyje i pod którego wpływami pozostaje, oraz obraz samego wychowanka.

Utrzymanie uzyskanych wiadomości w porządku i łądnie, umożliwiającym istotne korzystanie z zebranego materiału, dadzą nam specjalne wychowawcze *kartoteki klasowe*.

Każda klasa posiada pudło z wyjmowanymi kartami poszczególnych uczniów, ułożonemi według alfabetu. Pod koniec roku część kart (uczniów promowanych) przenosi się do pudła następnej klasy, część (pozostawionych) zostaje w tem samem. Karty usuniętych czy wychodzących ze szkoły przenosi się do pudła specjalnego.

Karta pojedyncza musi być odpowiedniej wielkości i trwałości, gdyż ma służyć przez cały czas pobytu ucznia w szkole. Układ jej musi być przejrzysty i zawierać szczegółowo prze-

dewszystkiem te dane, których ani w dzienniku, ani w księdze głównej nie znajdziemy. Służy ona wyłącznie celom wychowawczym, w niej znajduje odbicie cały przebieg rozwoju umysłowego, moralnego i naukowego naszego wychowanka. Nie mają one zastąpić dzienników czy też ksiąg głównych, służących przedewszystkiem sprawom nauczania.

Wzór takiej karty winien być, oczywiście, zastosowany do potrzeb danej szkoły, musi jednak zawierać wszystko to, co zobrazuje nam wychowanka.

Umiejętnie prowadzone kartoteki mogą stać się wielkiem ułatwieniem w ciągłości pracy wychowawczej, która będzie utrzymana, niezależnie od takiej czy innej zmiany, na stanowisku wychowawcy; pozwoli zorientować się, w jakim kierunku idzie ogólny rozwój dziecka, i sprawdzić, czy stosowane zabiegi wychowawcze odnosiły skutek czy nie. Dlatego też nie wolno prowadzenia kartotek traktować jako jeszcze jednego „kawałka“ urzędowego do załatwienia. O ile praca ta będzie spełniana obojętnie, bez zainteresowania, można bardzo łatwo sprowadzić wszystko na tory formalistyki, biurowości lub sprawy ściśle administracyjnej.

Na czem polegać więc będzie „umiejętne“ prowadzenie takiej karty? Samo zainteresowanie nie wystarczy, musi to być praca stała i systematyczna. Należy przeznaczyć sobie raz na tydzień godzinę lub dwie (w zupełności to wystarczy) i wykorzystać wszystkie przez ten czas zebrane materiały. Samo zaprowadzenie będzie wymagało więcej czasu. Materiału dostarczą nam własne obserwacje, opinie nauczycieli, dzienniki klasowe, konferencje z rodzicami, rozmowy z uczniami oraz wyniki badań specjalnych (lekarz, psycholog). W prowadzeniu nie może być ani jednej luki, nie może tu być tolerowane hurtowe wpisywanie pod koniec okresu czy roku szkolnego, banalnych zwrotów, nie nie mówiących i niczem nie uzasadnionych. Przedewszystkiem winno się umieszczać fakty, a nie opinie. W ten sposób zapewnimy podanie bardziej obiektywnego obrazu. Ale suchy fakt również może mieć różną wymowę — może zbyttno oskarżać lub niesłusznie chwalić. Ma-

ksymum bezstronności okażemy, wpisując fakty wraz z towarzyszącymi okolicznościami, mogącemi rozświetlić mroki dziwnego postępu ucznia. Odkładanie z dnia na dzień — doprowadza do pominięcia i zapomnienia rzeczy najważniejszych. Systematyczność i rzeczowość — oto dwie zasady.

Ponieważ karty te służyć mają jedynie i wyłącznie celom wychowawczym, przeto byłoby najlepiej, gdyby o ich istnieniu uczniowie wogóle nie wiedzieli, a jeśli już wiedzą, to niechaj nie będą dla nich nowym „straszakiem“ pedagogicznym, niechaj nie będą nową bronią w ręku wychowawcy, który groźnym głosem ostrzega: „pamiętaj, popraw się, bo w przeciwnym razie zapiszę twoje sprawki do karty wychowawczej“. Karta taka nie służy żadnym bezpośrednim celom, nie wolno na podstawie treści tam zawartej karać uczniów. Jej zadaniem, najważniejszym i jedynym, jest ściśle i wiernie odzwierciedlić rozwój wychowanka. Znajdą się tam i kary, i nagrody, uczynki piękne, dobre i złe, zalety i wady, uzdolnienia specjalne i brak tychże. Wszystko, zapisane bezstronnie, spokojnie, nie pod wrażeniem chwili i skołatanych niejednokrotnie nerwów.

To będzie jedna grupa wiadomości, notowanych w karcie. Druga grupa, która również tam powinna być uwzględniona, to *dane, dotyczące warunków i otoczenia domowego*, wogóle życia pozaszkolnego wychowanka. Potrzebne wiadomości zdobędziemy albo: 1) drogą ankiety, albo 2) drogą osobistego wywiadu. Pierwsza z nich przedstawia większe niebezpieczeństwo fałszywego przedstawienia stanu rzeczy, wpływającego ze złe pojętej ambicji, wstydu lub nawet figlów, druga, chociaż tego nie usuwa całkowicie, ogranicza to jednak przy umiejętnym zadawaniu pytań i wprowadzeniu momentu szczerości i zaufania. Pozwala równocześnie na dowiedzenie się wielu rzeczy, nieuwzględnionych w ankiecie, a dotyczących specjalnych warunków. Wymaga jednak poświęcenia dużej ilości czasu, jeśli nie chcemy ograniczyć się do stereotypowych pytań.

Wywiad osobisty może być przeprowadzony bądź z opie-

ką domową, bądź też z uczniem. Wymaga on osobistego taktu, aby nie narazić się na zarzut zbytnej ciekawości lub też przeprowadzania „wywiadu policyjnego“. Istnieje skłonność wśród dzieci (i rodziców) do ukrywania przed szkołą szeregu „tajemnic“ domowych, nie należy więc wdziierać się tam brutalnie i bezwzględnie. Jeśli nie możemy lub nie chcemy dowiadywać się czegoś od dziecka, zostawmy to do omówienia z rodzicami, zawsze jednak dbając, aby nie urazić ambicji i tajemnic.

Jakie pytania winna zawierać ankieta? Imię i nazwisko, data urodzenia, zajęcie rodziców, warunki domowe: (ilość pokoi, czy ma własny pokój, własne łóżko, światło, czy dojeżdża), zainteresowania (wymienione przez same dzieci), zajęcia pozaszkolne (korepetycje i t. p.), należenie do organizacji (harcerstwo i t. p.), najulubieńsza lektura (wymienienie, ile czyta książek, jakich autorów, rodzaj), stan zdrowotny (według opinii opieki domowej).

Trzecią grupą wiadomości, zamieszczonych w karcie, będą *rezultaty badań lekarza szkolnego i psychologa*. Co do pierwszego, to niema, oczywiście, konieczności przepisywania wszystkiego z karty zdrowia, lecz tylko ogólną opinię z uwzględnieniem rzeczy specjalnych.

To samo, oczywiście, dotyczy i psychologa, którego badania będą wielką pomocą w pracy wychowawczej. Istnieje jednak duża rozbieżność zdań w ocenie wartości i celowości wyników takich badań, wobec czego należy zgóry wyjaśnić, że przy obecnym przynajmniej stanie nauki wyniki te należy traktować tylko jako jeszcze jedną pomoc w wychowaniu, a nie przypisywać im jakiejś bezwzględnej wartości, uznając je za czynnik decydujący. W ten sposób postępując, unikniemy błędów. Zawsze musimy brać pod uwagę wszystkie czynniki w ocenie dziecka, a więc zarówno naszą bezpośrednią obserwację, jak opinię nauczycieli, wyniki pracy i t. p.

Badania psychologiczne młodzieży szkolnej dzielą się na dwie grupy: badania, dotyczące ogólnego rozwoju i dotyczą-

ce specjalnych uzdolnień. Jeśli mają mieć jakąś wartość, to muszą być przeprowadzone niesłychanie skrupulatnie, dlatego też niepożądaną jest rzeczą, aby brali się do nich ludzie nieodpowiednio przygotowani naukowo. W ten sposób bowiem możemy uczynić dużą krzywdę młodzieży, dochodząc do mylnych wniosków, których możnaby uniknąć. Najlepiej będzie, jeśli badania te przeprowadzać będzie specjalista, psycholog szkolny, mając do pomocy wychowawcę.

W szkole średniej, gdzie, przynajmniej w dotychczasowych warunkach, nie można jeszcze przeprowadzać selekcji na podstawie badań psychologicznych ogólnego rozwoju, ważniejsze i bardziej praktyczne ma zastosowanie wynik, dotyczący uzdolnień.

Należy ułożyć plan kolejnego przeprowadzania badań, aby uniknąć dorywczowości i chaosu. Na plan pierwszy powinni być wysunięci ci, którzy przedstawiają specjalne trudności, co do których wychowawca nie może się zorientować w ich zdolnościach i umysłowości. Obserwacja i praktyka szkolna od razu wskaże nam ich nazwiska. Poza tem, przy wprowadzaniu badań do szkoły, należałoby nie zapominać o starszych klasach, przeprowadzając badania, których wyniki mogą im pomóc w wyborze zawodu.

Rezultaty należy uwidocznnić w karcie danego ucznia w postaci krótkiej charakterystyki.

Wpisywane do karty opinie i wiadomości winny być zaopatrzone w znaczek, informujący, skąd materiał zaczerpnęliśmy. Np. *a* — ankieta, *dr.* — badanie doktora, *ps* — badanie psychologa, *r* — rodzice i t. p.

Prawo wpisywania winna mieć tylko jedna osoba, a więc wychowawca klasowy. W pewnych wypadkach może to zrobić inna osoba, np. psycholog, który sam notuje charakterystykę, o czem jednak wychowawca winien być zawsze poinformowany.

#### IV. Współpraca z opieką ucznia

Szkoła, jako pewien organizm społeczny, ma swoją odrębną wolę, której, w imię osiągnięcia rezultatów pracy, poddać się musi nie tylko uczeń, ale i dom rodzicielski. W tym też celu musi nastąpić możliwie jak największe wzajemne poznanie się: opieka domowa musi wiedzieć, do czego szkoła dąży i jakimi drogami, szkoła zaś musi znać dokładnie warunki domowe ucznia i wpływy, którym on podlega w czasie pozaszkolnym. *Poznanie wzajemne* prowadzić musi do harmonijnej współpracy na każdym kroku. Szczerłość i zaufanie obowiązuje w równej mierze obydwie strony. Rodzice, w imię złe pojętej obrony chłopca, nie powinni szkoły źle lub błędnie informować, zaczynając od rzeczy najdrobniejszych, a kończąc na sprawach zasadniczych, nie powinni szkoły w żadnym razie, w obecności ucznia, krytykować i ganić; szkoła zaś, chcąc zdobyć zaufanie, nie powinna występować jako władza, przed której surowością rodzice bronią dziecka.

Teoretyczne zrozumienie ważności tego zagadnienia istnieje, w praktyce natomiast sprawa przedstawia się znacznie gorzej, o czym wie każdy nauczyciel i wychowawca. Trudno, oczywiście, przerobić rodziców, ale w każdym bądź razie stwierdzić należy przedewszystkiem, że szkoła posiada, jako jednostka zorganizowana i mogąca działać w myśl pewnych zasadniczych celów, możliwość zmienienia dotychczasowej sytuacji. Obecna współpraca nosi wszelkie znamiona czegoś dorywczego, załatwiania spraw od wypadku do wypadku, bez żadnej linii przewodniej, obliczonej na dalszą metę.

W konsekwencji, *rozdzwięk między szkołą i domem, odbija się to przedewszystkiem na dziecku*, wytwarzając w nim np. hipokryzję. Doświadczenie wykazuje, że małe dziecko dużo łatwiej przyswaja sobie w szkole te rzeczy, które harmonizują z dotychczasowym jego wychowaniem domowym, albo przynajmniej nie kolidują z niem. Z początku walczy z tem,

co inaczej się przedstawia w szkole, niż w domu, z biegiem czasu jednak ulega. Ponieważ, przechodząc z domu do szkoły, spotyka się ono z nowymi zupełnie warunkami, przeto wychowawca, który nie chce doprowadzić do szkodliwego przełomu w dziecku, musi mieć pewne wytyczne w swej pracy. Wytyczne te zdobędzie jedynie po dokładnem zapoznaniu się z dotychczasowymi warunkami życia i otoczenia chłopca. Jeśli tego nie będzie, a więc dom i szkoła kroczyć będą odrębnymi drogami, nieraz, mówiny szczerze, przeciwnymi, to dziecko zacznie wytwarzać w sobie dwie zasady postępowania: jedną dla szkoły, drugą dla domu. Tyle co do dzieci, świeżo wступających do szkoły. W stosunku do dzieci starszych i młodzieży, ma to również zastosowanie, ponadto zaś dochodzi tu cały szereg innych czynników, wynikających ze świadomego ujmowania przez młodzież rozdziewku między domem i szkołą.

Szkodliwości takich stosunków, oczywiście, specjalnie podkreślać nie potrzeba.

Nigdy więc szkoła za dużo uczynić w tym kierunku współpracy z domem nie może, a wszystko, co uczyni, ułatwi tylko pracę.

Jak sprawę przeprowadzić praktycznie? Kontakt domu ze szkołą i odwrotnie utrzymany może być przy pomocy:

- a) konferencyj indywidualnych z poszczególnymi rodzicami;
- b) konferencyj zbiorowych. Zarówno jedno jak i drugie winny mieć zastosowanie.

*Konferencje indywidualne* w pierwszym rzędzie przeprowadza wychowawca klasowy, w wypadkach szczególnych dyrektor. Winny one odbywać się według zgóry nakreślonego planu. Praktyka szkolna wykazuje, że największą dozę zainteresowania wykazują rodzice tuż przed samym końcem poszczególnych okresów pracy szkolnej, kiedy ważą się losy „pociągów” i kiedy już przeważnie za późno na ratunek zagrożonej cenzury czy promocji. Taka wizyta w szkole ma na celu „wyproszenie” poprawy stopni, pytania jeszcze raz ucznia i t. p. Mija się ona zazwyczaj z celem bezpośrednim („wyproszenie”), jak również i z celem zasadniczym (współpraca ze szko-

łą). Należy więc zastosować środki profilaktyczne, nie dopuszczające do tego.

Wychowawca wyznacza 1—2 godziny w tygodniu jako godziny przyjęć, w czasie których jest wolny i nie ma obowiązku załatwiania innych spraw. Aby jednak „ściągnąć“ rodziców nie w ostatniej dopiero chwili, układa plan przyjęć, wzywając ich w pewnej kolejności listownie na rozmowę. W ten sposób wizyty rodzicielskie będą rozłożone równomiernie na cały okres. Na początku roku wezwać trzeba wszystkich, w porządku choćby alfabetycznym, później — po raz drugi, w miarę potrzeby, a więc następstwem złych postępów, niestosowanego zachowania się i t. p. Warunkiem dobrego przeprowadzenia konferencji jest systematyczność oraz stałe orjentowanie się wychowawcy w postępach i zachowaniu poszczególnych wychowanków, o czym zresztą później szczegółowo mówię.

Wzywając rodziców, należy zgóry określić sobie cel, do którego cała rozmowa ma zmierzać. Może to być bądź zdobycie szeregu informacji, (konferencje początkowe) bądź też poinformowanie domu o dziecku i zastanowienie się nad środkami zaradczeni.

W szczególności jest rzeczą ważną, aby z chwilą, gdy rodzice są wezwani w sprawach „karnych“ (w razie dokonanego przestępstwa), rozmowa taka doprowadziła do celu konkretnego. Np. chłopiec zachował się nieodpowiednio wobec któregoś z nauczycieli. Po krótkiej, informacyjnej rozmowie z rodzicami należy wezwać delikwenta i, zależnie od wieku, usposobienia, rodzaju przewinienia i t. p. czynników, doprowadzić do tego, że sam uzna swą winę i może sam znaleźć pewne środki, któreby mogły dać pewne zadośćuczynienie, a jednocześnie przeszkodzić powtórzeniu się tego na przyszłość.

W sprawach cięższych rezultatem rozmowy winno być ukaranie chłopca przez dom, o czym wychowawca winien być poinformowany. Ponieważ rodzice często mają skłonność do przejmowania się w szkole, a natomiast lżejszego traktowania

sprawy w domu, wychowawca powinien w miarę możliwości przypilnować, aby to, co było uchwalone, zostało istotnie wykonane. Uczynić to musi przede wszystkim w imię ratowania własnej powagi, w szczególności w tych wypadkach, gdzie kara domowa miała zastąpić karę szkolną.

Pamiętać należy, że wzywanie rodziców, o ile chodzi o sprawy przewinień, są dość skuteczną bronią w ręku wychowawcy przeciwko dzieciom, wylamującym się z obowiązujących przepisów, i że broń ta, o ile ma być skuteczną, musi być roztropnie i celowo użyta. Nie można jej stępiać, wywołując przekonanie, że przyjście rodziców w tych wypadkach to rzecz niestraszna, ograniczająca się jedynie do prywatnej rozmówki, bez żadnych dalszych konsekwencji. Uczniowie muszą mieć przekonanie, zupełnie świadome, że zawsze jest ścisła łączność domu ze szkołą i że nic, co się dzieje w szkole, nie pozostanie tajemnicą dla domu.

Uczestnictwo wychowanka podczas konferencji, a przynajmniej jej części, wydaje się rzeczą bardzo dobrą. Rozmowa, przeprowadzona rozumnie, energicznie i poważnie, pomoże do zorientowania się co do popełnionych przekroczeń, a widok jakżeż częstych łez matki lub strapionej miny ojca może rozkruszy serce niejednego „zatwardziałego grzesznika“.

Wspomniałem wyżej, że wychowawca musi mieć wyznaczone godziny przyjęć. Nie chcę jednak bynajmniej przez to powiedzieć, że w innym czasie jest on zupełnie niedostępny. Zrozumiałą jest rzeczą, że, mając lekcje, nie można równocześnie przyjmować rodziców, ale nie wolno również ograniczać się ściśle do wyznaczonych godzin, gdyż przez to możemy odstręczać rodziców od szkoły i jeśli już przyszli, niechaj będą przyjęci. Często bowiem nie rozporządzają czasem na tyle, aby przyjść po raz drugi wtedy, kiedy wyznaczone są godziny.

Nakońcu drobna, ale bardzo ważna uwaga. Niechaj rodzice nigdy nie odczują atmosfery niechęci, z tego powodu że za często przychodzą do szkoły sami. Niech zawsze spotkają wychowawcę radego im i zawsze gotowego do wszelkich

wyjaśnień, informacji, rad i wskazówek. Z drugiej zaś strony, należy wyciągnąć z każdej rozmowy maksimum korzyści dla sprawy wychowania przez umiejętne jej prowadzenie, nie dopuszczając do zabierania niepotrzebnie drogiego czasu, do czego mają skłonność niektórzy z rodziców.

*Konferencje zbiorowe* z rodzicami uczniów całej klasy winny być zwoływane: a) po zakończeniu okresu pracy szkolnej, b) w celu omówienia pewnych aktualnych, ogólnych spraw wychowawczych. Pierwsze z nich, bardziej o charakterze informacyjnym, mają na celu przede wszystkim sprawy nauczania. Wychowawca nie powinien ograniczać się tylko do suchego zakomunikowania rezultatów pracy ucznia i uchwał Rady Pedagogicznej poszczególnym rodzicom, lecz przedstawić wszystkim zebranim postępy całej klasy, omówić je krytycznie, przedstawić wszystkie hołączki klasowe w zakresie nauczania, wskazać środki zaradcze. Można będzie wówczas załatwić niejedną sprawę drażliwą. Często się zdarza, że uczniowie z takich czy innych przyczyn niechętnie są ustosunkowani do jakiegoś nauczyciela, sugerując również swe uprzedzenia rodzicom, którym, o ile wystąpią z temi sprawami na zebraniu, będziemy mogli sprawę jasno i otwarcie przedstawić. Wyjaśnić będzie można również, dlaczego z pewnych przedmiotów jest zbyt duża ilość ocen niedostatecznych.

Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby na konferencje takie przychodzili również nauczyciele poszczególnych przedmiotów. Ponieważ jednak, praktycznie biorąc, trudno wymagać od nauczyciela, wykładającego np. w 2 szkołach i mającego 8—10 klas, aby był w wszystkich takich zebraniach, sprawę należy zorganizować w sposób, możliwie najmniej zabierający czasu. A więc w całej szkole zwołuje się zebrania rodziców z poszczególnych klas na jedną godzinę, a po skończeniu tychże i omówieniu spraw, powyżej wskazanych, rodzice mogą zasięgnąć informacji i wskazówek u poszczególnych nauczycieli, którzy wtedy się zjawiają. W wyjątkowych wypadkach, pożądaną jest rzeczą obecność nauczyciela na zebraniu, a nie ograniczanie się do informowania indywidualnego.

Współpraca z rodzicami nie powinna się ograniczać do tego rodzaju konferencyj wspólnych, pozostają bowiem do omówienia nie tylko sprawy nauczania, ale ogólne wychowawcze. To powinno być przedmiotem specjalnej troski wychowawcy. Wiemy bowiem wszyscy, jak ciężkim do poruszenia zespołem są rodzice, wiemy, jak stosunkowo nieliczną frekwencją odznaczają się wszelkie zebrania rodzicielskie, o ile nie porusza się na nich sprawy ocen. Każdy z wychowawców na swoim niewielkim odcinku może dużo w tej sprawie zdziałać.

Przedewszystkiem trzeba rodziców zebraniem temi mocno zainteresować. Tematy poruszane muszą znaleźć żywy odzew. Trzeba tu zastosować odpowiedni „chwyt“, znaleźć podejście. Możemy być pewni, że więcej rodziców się zjawi, jeśli otrzymają zawiadomienie, że poruszony będzie temat: „Gdzie należy szukać przyczyn niedostatecznych postępów naszych chłopców w nauce“ lub coś podobnego, niż to samo, tylko pod jakimś niesłychanie mądrym i szumnym tytułem. Poza tem, jeśli obecność ich nie ograniczy się tylko do wysłuchania odczytu czy referatu, lecz zdoła się ich wciągnąć do dyskusji, co obrotny wychowawca może zawsze przygotować, prosząc przedtem rodziców bardziej wyrobionych (których przecież zna) o zabranie głosu w dyskusji, to też będzie zachętą. Trzecia rzecz to stosunek wychowawcy, który nie powinien przemawiać z piedestału swej godności, lecz „zniżyć się“ czasami do poziomu tych rodziców, którzy tego wymagają. Nie będzie dyktować, żądać czy polecać, lecz szukać rady, pomocy, życzliwości, słowem: współpracować.

Również w celu większego zainteresowania rodziców należy urządzać zebrania klasami. Niema nic nudniejszego i bardziej mijającego się z celem, niż ogólne zebranie rodziców z całej szkoły. Dopiero na gruncie bardziej każdego obchodzącym, na gruncie klasy, wytworzyć się może atmosfera zainteresowania.

Idealem byłoby, gdyby takie zebrania w sprawach wychowawczych mogły się odbywać stale, według zgóry zakre-

ślonego planu. Nie osiągniemy jednak tego odrazu. Urządzamy więc z początku zebrania od czasu do czasu, wykażmy, jakie z tego płyną wzajemne korzyści (praktycznie, bez rozwodzenia się teoretycznego), starajmy się z poruszanego zagadnienia wysnuć drugie, z biegiem czasu może to zrobią sami rodzice, a w ten sposób można będzie dużo dokonać. Bardzo ważną jest rzeczą, aby rodzice widzieli, że zebrania takie nie kończą się na przelewaniu z pustego w próżne, lecz że są jakieś konkretne rezultaty. Winien je zawsze wychowawca pod koniec podkreślić i uporządkować, prosząc o wcielanie tego w czyn. Np. poruszono sprawę kultury zewnętrznej chłopców. Wysunięto szereg bolączek, stron ujemnych i zastanawiano się nad środkami zaradczeimi. Wychowawca streszcza wszystko, wysuwa wnioski praktyczne i zawiadamia, że od tej chwili na tę sprawę specjalną zwróci uwagę, prosząc rodziców o współpracę przez... i tu wylicza. Na następnem zebraniu przypomina, co postanowiono zrobić, zdaje sprawozdanie ze swej działalności i prosi o wypowiedzenie się, czy zauważono pewną poprawę, czy też nie.

Jakie tematy możnaby na takich zebraniach poruszać? Powinny być one możliwe: 1-o aktualne, 2-o związane z zakreślonym przez szkołę planem pracy wychowawczej. Aktualne, to znaczy, interesujące rodziców bezpośrednio, maskutek jakichś specjalnych wydarzeń na terenie klasy (np. gromadnego przekroczenia przepisów), związane z chwilą (np. na początku roku — „jak się powinien uczeń uczyć w domu“).

Współpraca domu ze szkołą będzie skuteczniejsza, o ile rodzice będą zorganizowani w instytucję, o której mówiłem w rozdziale I.

## V. Praca wychowawcza — nauczanie

Codzienną pracę wychowawczą rozbić można na dwie części, wzajem się uzupełniające. Pierwsza to opieka nad nauką dzieci, druga — to praca wychowawcza w ścisłym tego sło-

wa znaczeniu. Podział to, oczywiście, dość sztuczny i jedynie dla usystematyzowania zajęć na tym miejscu przytaczany.

Opieka nad nauczaniem w szkole była doniedawna główną troską wychowawców. Niemniej jednak, i ta działalność nie była odpowiednio zorganizowana. Wychowawca nie przyjmował postawy czynnej, jedynie ograniczał się do zwracania uczniom czy rodzicom uwagi na postępy niedostateczne i na tem przeważnie rola jego się kończyła.

Zagadnienia, poruszone w rozdziałach poprzednich, mają być pomocą jedynie do tej normalnej pracy wychowawczej. Jeśli mamy zapewniony kontakt z domem, jeśli znamy możliwie dobrze ucznia, możemy bardzo łatwo tę część naszej pracy zorganizować. Na czym to ma polegać?

Zasadniczy warunek: *stała obserwacja i kontrola*. Co jakiś czas, zgóry wyznaczony, winien wychowawca przeglądać dzienniki w celu zorjetowania się w postępach. Tam, gdzie jest zwyczaj stawiania w dzienniku ocen, czy to cyfrowych, czy też słownych, sprawa jest łatwa do przeprowadzenia. Tam jednak, gdzie oceny takie są zniesione, należy odwoływać się do nauczycieli, prosząc o informacje. Jest to, oczywiście, dużo żmudniejsza praca, niemniej jednak konieczna. W wypadku pierwszym (stopnie) nie należy również zaniedbywać informowania się u poszczególnych nauczycieli, nie można bowiem poprzestawać jedynie na zewnętrznym stwierdzeniu faktu, lecz należy zbadać go możliwie dokładnie.

W wypadku drugim dyrekcja szkoły winna żądać od nauczycieli możliwie natychmiastowego informowania wychowawców o poszczególnych lub stałych wypadkach niedbalstwa, próżniactwa i t. p.

Stopnie są niewątpliwie wielkiem udogodnieniem w orjentowaniu się w całokształcie postępów ucznia. Mają one jednak swe strony ujemne, których nie są zresztą pozbawione i inne metody, włącznie ze stosowaniem niestawianiem wogóle ocen.

Nie należałoby odrzucać stopni całkowicie, lecz zmodyfikować sposób używania ich i inaczej określić ich rolę i znaczenie: 1-o Stopień nie ma być ani karą, ani nagrodą. Nie

wolno zachęcać: „ucz się — to ci postawię piątkę“, ani też grozić: „jeśli nie będziesz się uczył — postawię ci dwa“. 2-o Bezwzględnie odrzucić wszelkie stare pozostałości w postaci sumowania stopni i dzielenia w celu otrzymania przeciętnej (proszę się nie śmiać, to się jeszcze zdarza!) lub przekonanie, że po 2 nie można otrzymać 5. 3-o Uczynić ze stopnia środek, a nie cel. „Nie odrobileś lekcji, dzisiaj nie notuję tego, stopnia nie stawiam, masz natomiast za kilka dni przyjść sam i zgłosić się do odpowiedzi“. Rezultat pewny, w postaci odrobienia lekcji.

Obserwacje postępów prowadzić należy w dwóch kierunkach: a) *postępów indywidualnych*, z wszystkich przedmiotów, b) *postępów całej klasy z poszczególnych przedmiotów*.

Jeśli widzimy niedostateczne postępy u jednostek, winniśmy zbadać przyczyny. Nie wolno, jako jedyne źródła, przyjmować próżniactwa. Jest to zbyt uproszczony pogląd, a jednocześnie fałszywy. Mając o danym dziecku zebrane informacje, zanotowane w karcie wychowawczej, badamy je. Zazwyczaj ułatwiają one nam pracę, ale sprawy nie rozstrzygają. Rozmawiamy więc z zainteresowanym. Informacje z jego strony, a nacisk z naszej strony może sprawę pchnąć na nowe drogi. W rozmowie nie atakujemy od razu dziecka za niestwierdzone jeszcze próżniactwo.

Badajmy tylko, a w miarę uzyskanych wiadomości dajmy radę, wskazówki. Badanie polegać będzie na: a) sprawdzeniu, czy dziecko informuje dokładnie dom o zadanych lekcjach, b) czy ma dostateczną opiekę, nadzór i ewentualnie pomoc w domu, c) czy uważa na lekcjach, d) czy przynosi do szkoły potrzebne podręczniki, zeszyty i przybory, e) czy stan jego zdrowia jest odpowiedni (np. słaby wzrok lub słuch może uniemożliwiać zrozumienie objaśnianej lekcji) i t. p. Jeśli jednak zupełnie wyraźnie spostrzeżemy niedbalstwo i lenistwo, skarćmy. Należy dać pewien przeciąg czasu na poprawę, nie odnosić się zaraz do rodziców. Aby uczeń odczuł, że kontrola istnieje, należy poprosić niektórych nauczycieli o specjalne zwrócenie uwagi na daną jednostkę i sprawdzenie w cią-

gu pewnego przeciągu czasu jego postępów. Jeśli to nie pomaga, wzywamy rodziców, przedstawiając im sprawę i prosząc o współpracę. W rozmowie z rodzicami możemy uzyskać nowe oświecenie niektórych stron umysłu dziecka, co należy odpowiednio zużytkować. Np. możemy się dowiedzieć o dużej nieśmiałości, o „załękiwaniu się“. Chłopiec, umiejący w domu zadana lekcję świetnie, w klasie gubi się, zapomina, boi się nauczyciela. Mając tę wiadomość, możemy w taki czy w inny sposób wypowiedzieć danemu brakowi walkę. W podobnych wypadkach do współpracy należy wezwać również doktora i psychologa.

W wypadkach pewnych anormalności współpraca domu, wychowawcy, doktora i psychologa jest szczególnie konieczna. Wszelkie podejmowane środki muszą być omówione dokładnie, aby uniknąć możliwych pomyłek.

Natomiast na specjalny rodzaj tak niesłychanie rozpowszechnionej u nas anormalności w postaci lenistwa może znaleźć sposoby tylko dom i wychowawca. W wypadkach stwierdzenia tego objawu, należy możliwie natychmiast reagować, i to nie raz, lecz często i stale, w formie ostrej i zdecydowanej. Nie powinien być przepuszczony bezkarnie ani jeden wypadek lenistwa. Śmiem twierdzić, że rozpowszechnienie tej choroby należy przede wszystkim zawdzięczać niedostatecznej kontroli i bezkarności, zarówno ze strony domu jak i ze strony szkoły. Małe dziecko, przyzwyczajone do dużej swobody w tym zakresie, idzie, oczywiście, po linii najmniejszego oporu, zaniedbuje obowiązki, których jeszcze nie jest zdolne za obowiązki uważać, a widząc, że nie spotyka się to z przeciwdziałaniem, nabiera przyzwyczajenia. Niedbalstwo, nieobowiązkowość — wchodzi w nałóg. Dlatego też nie można na te rzeczy patrzeć przez palce. Kontrola musi być przeprowadzana możliwie ściśle i dokładnie. Na innych podstawach oprzeć ją należy w stosunku do dzieci młodszych, a na innych w stosunku do starszej młodzieży. W stosunku do pierwszych wychowawca, poza zwracaniem się do opieki, ze swej strony również może przedsięwziąć cały szereg środ-

ków zapobiegawczych. Ponieważ bardzo często nieodrobienie lekcji w domu spowodowane jest przekonaniem, że można to będzie załatwić w szkole przed, między lub w czasie lekcji, należy przypilnować, aby w czasie pauz uczniowie się nie uczyli. Wychodzenie na czas przerwy z klasy uniemożliwi „przepisywanie“ robót domowych od kolegów. Sprawdzenie przed pierwszą lekcją przez wychowawcę, czy wszyscy przynieśli kajety np. z zadaniami arytmetycznymi, będzie również dobrym środkiem. Pamiętać tylko należy, żeby chłopcy nie mogli „wykpić“ się, a więc potrzebne jest przedtem dokładne zapoznanie się z tem, co było zadane. Sprawdzanie trzeba przeprowadzać co jakiś czas, bez zapowiadania, w szczególności z przedmiotów, specjalnie słabo opanowanych w danej klasie.

Przedewszystkiem zaś należy pamiętać o ciągłym informowaniu domu. Przesyłanie dzienniczków ze stopniami nie wystarczy, rodzice niejednokrotnie wierzą dzieciom, przedziwnie tłumaczącym „niesprawiedliwe“ lub „omyłkowo“ postawione oceny. List, wystarczy krótki, o niedostatecznych postępach sprawia w domu większe wrażenie, niż dzienniczek.

W stosunku do młodzieży starszej środki powinno się trochę zmienić. Główny nacisk należy położyć na osobistą perswazję (aby nie „moralizowanie“, czy w języku uczniowskim „głędzenie“) oraz kontakt z domem.

Konieczną jest rzeczą obserwacja postępów całej klasy z poszczególnych przedmiotów. Zdarza się niejednokrotnie, że pewne przedmioty są jakgdyby lekceważone przez uczniów, z najrozmaitszych względów. Wchodzą tu w grę zarówno sympatje i antypatje do wykładowego (w szczególności u dziewcząt), poziom i zespół klasy, sposób, może odmienny całkowicie od zeszłorocznego, prowadzenia przedmiotu i cały szereg innych przyczyn.

Po zaobserwowaniu faktu należy przeprowadzić rozmowę z zainteresowanym nauczycielem w celu wyszukania przyczyn. Mogą tu np. wchodzić w grę braki z lat poprzednich. Wychowawca winien również podzielić się swemi obserwacjami, które może rozszerzyć przez rozmowę na ten temat

z całą klasą. Im klasa wyższa, dojrzałsza, tem poważniej można taką rozmowę potraktować. Po uświadomieniu sobie przyczyn złego stanu należy przedsięwziąć odpowiednie środki zaradcze. W razie stwierdzenia braków z lat poprzednich, można będzie zorganizować kilka czy kilkanaście lekcyj dodatkowych w celu uzupełnienia. Jeśli spostrzeżemy, że wina spoczywa w nowiej metodzie pracy, należy tę ostatnią omówić z uczniami. Jeśli w nieumiejętności uczenia się — należy pouczyć o sposobie ekonomicznego i skutecznego uczenia się. Wogóle byłoby rzeczą pożądaną, aby na początku roku każdy z nauczycieli poświęcił jedną godzinę na wskazanie w sposób zupełnie prosty i praktyczny, jak należy pracować nad przedmiotem, aby osiągnąć możliwie duże rezultaty. Wychowawca winien w tym kierunku dać inicjatywę. Wskazówki takie powinny być jednak przedtem omówione w szerszem gronie, aby uzgodnić pewne różnice oraz uniknąć podania ich w formie uproszczonej: „uczyć się dużo, nie próżnujcie“, gdyż takie postawienie sprawy mija się zupełnie z celem.

Najtrudniej przedsięwziąć odpowiednie środki w razie stwierdzenia niechęci do nauczyciela, wypływającej z takich czy innych względów. Jest to częste zjawisko w klasach średnich i starszych, szczególnie u dziewcząt. Jeśli niechęć ta nie jest niczem istotnem usprawiedliwiona, w rozmowie z klasą można wytłumaczyć, przekonać. Jeśli natomiast jest coś, co istotnie niechęć tę usprawiedliwia, a wychowawca, obserwując klasę, widzi to, winien odnieść się nietylko do klasy, ale również do danego nauczyciela, informując go o swych spostrzeżeniach. Gdy się trafi na jednostkę drażliwą, trzeba bardzo dużo taktu, aby z sytuacji wybrnąć bez specjalnego rozdrażnienia.

Jest rzeczą niemożliwą wyliczyć wszystkie sytuacje, które mogą się zdarzyć. Przez wyliczenie kilku chciałem wskazać, że wychowawcy nie wolno biernie przyglądać się temu, co się dzieje w klasie.

Jego osobista interwencja będzie zawsze bardzo skutecznym środkiem oddziaływania.

Wielką pomocą w orjentowaniu się w sytuacji klasowej będzie bywanie na lekcjach. Oczywiście, nie w charakterze „kontrolera“ czy wizytatora, ani też w charakterze pomocnika do utrzymania porządku. Niektórzy z nauczycieli stawiają pod tym względem pewien opór, który jednak przez szczerę i jasne postawienie można będzie z łatwością usunąć. W niektórych gimnazjach żeńskich bywanie na lekcji należy do stałych obowiązków wychowawczyni. Bywanie na nich dla jakichkolwiek innych względów, niż chęć bliższego poznania klasy, winno być stanowczo wyłączone.

Na zakończenie należy podnieść, że nie tylko źle lub słabo uczący się winni być przedmiotem troski. Pamiętać trzeba również o uczniach, okazujących wybitne, lub choćby tylko większe zdolności w poszczególnych kierunkach. Zainteresowania ich winny być znane wychowawcy i pogłębiane przez niego, np. przez wskazywanie i dostarczanie odpowiedniej lektury. O dzieciach tych należy również poinformować nauczycieli odpowiednich przedmiotów.

## **VI. Praca wychowawcza — wychowanie człowieka i obywatela**

Przystępujemy do najtrudniejszego zagadnienia w całości kształceniu pracy wychowawczej. Musimy jeszcze raz zdać sobie dokładnie sprawę z tego, że przepisy, regulaminy i t. p. nie dadzą odpowiednich wyników, o ile brakować będzie pewnego pierwiastka irracjonalnego, nie dającego się niczem uchwycić, ani wyrazić, a polegającego nie na przestrzeganiu form zewnętrznych, lecz na wyczuciu i zapale ze strony wychowawcy, na wkładaniu w każdy szczegół treści wewnętrznej. Ujęcie środków działania w tym kierunku w pewne ramy i punkty będzie jedynie martwą literą, jeśli nie potrafimy tego wszystkiego przesycić wspomnianym powyżej pierwiastkiem irracjonalnym.

Nie wchodząc w szczegóły istoty i celu wychowania, na-

leży jednak podkreślić dwa zasadnicze momenty, które prawie we wszystkich systemach wychowawczych odgrywają zasadniczą rolę, choć pod różnymi postaciami: szkoła winna zarówno *wychować człowieka jako takiego*, a więc dbać o jego charakter, rozwój moralny, fizyczny i t. d., jak również *jako obywatela*, członka pewnej społeczności, narodu i państwa.

W myśl więc tych dwóch zasad będę się starał podać szereg środków, prowadzących do celu.

Rozpoczynając pracę, należy zakreślić sobie pewien plan: wytknięcie celów pośrednich, do których osiągnięcia dążymy, oraz środków. Po zorientowaniu się, z jakim materiałem mamy do czynienia, od razu wysuną się pewne zagadnienia, które przedewszystkiem musimy poruszyć i załatwić. Nie można przystępować ze sztywnym, jednakowym dla wszystkich planem — przeciwnie, winien on być możliwie elastyczny, giętki, przystosowany i dający się możliwie łatwo nagiąć do chwili bieżącej, do tego, co aktualne, słowem, do ciągłego kontaktu z życiem.

Na czem ma polegać taki plan pracy? Ponieważ wszelki ogólnie sformułowany cel, jak np. wychowanie człowieka i obywatela, jest równocześnie ogólnikiem, nie konkretnego nie przedstawiającym, musimy rozbić go na szereg drobnych celów i wynaleźć drogi, wiodące do nich. Zależnie od klasy, uświadamiamy sobie, że na pewne rzeczy w tym roku trzeba zwrócić specjalną uwagę. Plan pracy w danej klasie jest, oczywiście, tylko organiczną częścią ogólnego planu, obejmującego całą szkołę, która w ogólnych zarysach określa czynności wychowawcze w poszczególnych klasach. Plan taki przewiduje np., że w klasach młodszych należy większy nacisk położyć na kształcenie moralne, mniejszą uwagę zwracając, choć, oczywiście, nie zaniedbując całkowicie, na wychowanie społeczne. W klasach starszych, gdzie młodzież będzie miała już zasadnicze podstawy etyczne ugruntowane, baczniejszą uwagę zwrócimy na wychowanie społeczne, znów, oczywiście, nie zapominając o innych dziedzinach. Klasy pośrednie łatwo wyzyskać na propagandę kultury zewnętrznej.

Musi taki plan być ułożony w myśl naukowych badań nad młodzieżą. Będzie on ogólną wytyczną i pozwoli z dumą stwierdzić szkole, że w pracy nad każdym z jej wychowanków, którzy przeszli przez całą szkołę, nie została pominięta żadna strona i dziedzina. Tylko w ten sposób praca wychowawcza będzie mogła przejść z kart książek i rozpraw w życie.

Z chwilą więc, gdy został ustalony ogólny plan pracy wychowawczej dla całej szkoły, poszczególni wychowawcy badają swoje „przydziały“, starając się zorjentować, czy i jak ten ogólny schemat zastosować można do danego zespołu. Przeprowadza się więc uzupełnienia, skreślenia i wogóle wszelkiego rodzaju zmiany, które mają na celu związać plan z życiem i rzeczywistością. Będzie on składać się z dwóch części: 1-o części zasadniczej, 2-o części aktualnej, wypływającej ze zdarzeń życia codziennego klasy. Pierwsza winna stanowić oś pracy, rezultaty jej winny być żelaznym kapitałem, druga — oświeślać będzie, rozstrzygać rzeczy drobne, codzienne.

Po ustaleniu tego przystępujemy do realizacji. Tutaj należy uwzględnić: a) wspomnianą już wielokroć łączność z życiem, b) unikanie moralizowania („głędzenia“), wygłaszania niesłuchanie patetycznych „kazań“ i „nauk“, c) wnikanie w zainteresowania młodzieży, gdyż największe rezultaty osiągniemy, zaspokajając mniej lub więcej uświadomioną potrzebę, d) zwracanie większej uwagi na stronę pozytywną, niż negatywną, a więc nie ograniczanie się do omawiania przestępstw, przekroczeń, lecz przeciwnie, w możliwie jak największym stopniu podnoszenie i rozwijanie dodatnich objawów życia.

Ogniskiem pracy będą godziny wychowawcze, o których już poprzednio mówiłem. W czasie tych godzin omawiać będziemy z wychowankami wszystkie sprawy, związane z życiem klasy i planem wychowawczym. Przeprowadzenie praktyczne (w klasach starszych) wyobrażam sobie w sposób następujący: na pierwszej godzinie informujemy uczniów, że będą mogli co jakiś czas omawiać wszystkie sprawy, interesujące ich, związane z ich życiem szkolnym i poza-

szkolnem. Jeśliby więc nasuwało się im coś takiego, niechaj powiedzą. Ponieważ nieśmiałość będzie niejednokrotnie krępowała pierwsze kroki, trzeba poczynić możliwie daleko idące ułatwienia, a więc np. wprowadzenie zwyczaju podawania wychowawcy tematów na karteczkach, nawet bez podpisania, lub też wrzucania takich kartek do specjalnej skrzyneczki, znajdującej się w klasie, bądź zapisywania w wiszącym w klasie zeszyście.

W klasach młodszych rozpoczynamy od przeczytania jakiegoś opowiadania, które można odpowiednio wyzyskać, lub też od zadania pytania, mogącego pobudzić zainteresowanie, ewentualnie od urządzenia krótkiej ankiety, którą możnaby omówić. Np. „Jak starałbym się rządzić klasą, gdybym był wychowawcą“, „Jak uczeń winien zachować się poza szkołą“, „Dlaczego kłamię“ i t. p. tematy, oczywiście, zależne będą od naszego planu. Ważną jest rzeczą rozpoczęcie rozmowy od punktu, interesującego dzieci, a nie przebywanie cały czas w sferach dla nich niedostępnych. Gdy więc mówimy o kłamstwie, to za punkt wyjścia przyjąć należy opinię dzieci, a nie naszą. (Jest to uwaga ważna również w stosunku do młodzieży starszej).

Tok dalszej pracy zależy przedewszystkiem od wychowawcy. Punktami wyjścia mogą być nietylko opinie chłopców, nietylko ich zapytania i wątpliwości, nietylko aktualne wydarzenia szkolne, ale również jakiś ciekawy artykuł (co jakiś czas ukazują się w pismach utyskiwania na młodzież, co przeszło już poprostu w nałóg, dobrze byłoby przeczytać pewne z nich i omówić), świeżo wyszła, a głośna i znana książka, jakieś wypadki o charakterze ogólnonarodowym, społecznym czy państwowym. Należy tylko rozwinąć inicjatywę i pomysłowość.

Nie można się ograniczać do tego, co wychowankowie sami podsuną. Wychowawca winien ze swej strony również wykazać inicjatywę. Zadaniem bowiem takich pogawędek i dyskusyj nie będzie tylko rozstrzyganie wątpliwości, ale również zwracanie uwagi na rzeczy i zagadnienia, nieznane lub

nieuświadomione. Będzie to rzucanie ziarna, podsuwać będziemy nowy materiał do przemyslenia, a przez ciągle pobudzanie rozbudzimy drzemiący umysł.

Rozpoczynając pogawędkę, winien wychowawca zdać sobie sprawę, do czego dąży: czy do ostatecznego rozstrzygnięcia (wnioski), czy do pewnego oświecenia, czy też tylko do podsunęcia pewnych myśli. Jest to potrzebne dlatego, abyśmy nie popełnili błędów. Błędem bowiem będzie, jeśli wysuniemy jakieś zagadnienie nowe i całą siłą będziemy zmuszali młodzież do przyjęcia określonego poglądu. Będzie to sztuczne i nieestosowne. Lepiej poprzestać na krótkim streszczeniu pod koniec godziny, a dopiero po pewnym czasie wrócić do tego samego, a spostrzeżemy, że to, czegośmy przedtem osiągnąć nie mogli, teraz, po upływie pewnego przeciągu czasu, gdy dokonała się pewna praca umysłowa, która ułatwi nam dojście do celu, staje się łatwem. Narzucone wnioski będą dla uczniów czymś obcym, nie ich własnym, a przez to łatwiej będą się tego mogli w chwili dogodnej dla nich pozbyć. Co najwyżej możemy tylko podsunąć takie czy inne wyjście.

Nie należy zniechęcać się wesołem, lekkim traktowaniem przez dzieci rzeczy poważnych. Pewien humor i swoboda, a nie sztucznie utrzymana powaga, będzie czynnikiem bardzo pomocnym.

Dalszy etap pracy to wprowadzanie wysnutych wniosków, wskazówek i rad w czyn. O ile wszystko to, o czym poprzednio mówiliśmy, niema pozostać czczem słowem, pustą gadaniną, musi za tem kroczyć praktyka. Jeśli mówiliśmy o kulturze zewnętrznej i np. zgodzono się, że trzymanie rąk w kieszeni jest rzeczą w wysokim stopniu nieestosowną, przestrzegajmy tego. Baczmy i tępy to na każdym kroku, nie obawiam się nawet powiedzieć, tępy aż do znudzenia. (Do brze byłoby wtedy mieć zapewnioną pomoc całej klasy).

*Kierowanie lekturą* jest bardzo ważkim czynnikiem wychowawczym. Wychowawca winien stale orjentować się w lekturze wychowanków oraz zdobyć sobie wpływ na wybór czytanych przez młodzież książek.

Pierwszym krokiem w tym kierunku jest posiadanie przez szkołę własnej biblioteki. Może ona być albo wspólną dla wszystkich klas, albo też dzielić się na biblioteki klasowe. W wypadku drugim wychowawca ma zadanie bardzo ułatwione, gdyż taka biblioteczka pozwala orjentować się, czy dzieci czytają, jak dużo, co jest najwięcej poszukiwane i t. p. Obejmując na początku roku biblioteczke, winien wychowawca (choćby nawet sam jej bezpośrednio nie prowadził) szczegółowo zapoznać się z książkami, znajdującymi się tam. Jeśli mają one być rzeczywiście czytane, muszą interesować młodzież. Jeśli biblioteczka składać się będzie z książek, znanych już czytelnikom, nie interesujących, przestarzałych (jeśli chodzi o lekturę powieściową) i t. p., to wtedy rozpocznie się szukanie książek poza szkołą, a w tym wypadku wszelka szkolna kontrola i kierownictwo wymknie się nam z ręki.

Zbadanie opinii klasy o książkach — to jedna z pierwszych rzeczy do wykonania. Można uczynić to choćby drogą ankiety, zawierającej następujące pytania: 1) czy i ile znasz książek z pośród znajdujących się w biblioteczce klasowej, 2) czy uważasz, że mógłbyś niektóre z przyjemnością i pożytkiem przeczytać jeszcze raz, 3) dzieła jakich autorów pragnąłbyś widzieć w biblioteczce, 4) jaki rodzaj książek najczęściej cię pociąga: a) w zakresie powieści i literatury pięknej, b) w zakresie książek naukowych.

Wyniki takiej ankiety należy dokładnie rozważyć w celu uzupełnienia braków przez kupno nowych książek, ewentualnie zamianę z innymi klasami.

Oczywiście, nie można formować biblioteki jedynie i całkowicie w myśl życzeń uczniowskich. Zbyt jednostronna byłaby to lektura, a za mało takich książek, do których młodzież należałoby specjalnie zachęcać, a nawet zmuszać. Musimy jednak, w myśl ogólnej zasady, mieć punkt wyjścia czyli i takie książki, które młodzież chętnie czytuje.

Obserwacja czytelnictwa w klasach młodszych nie nasuwa poważniejszych trudności, gdyż dzieci nie mają nie specjalnie do ukrycia, a książki czerpią głównie ze szkoły.

Krótką pogawędka (np. co miesiąc) w zupełności starczy na zorientowanie się. Trudniejszą staje się sprawa w klasach starszych. Młodzież coraz więcej i częściej szuka lektury „zaznaczonej“, przeznaczonej dla starszych. Dlatego też tem więcej winniśmy dbać o książki dla niej, gdyż do tej literatury „zaznaczonej“ nie od razu młodzież ciągnie, bardzo często trafia na nią, szukając zaspokojenia głodu książkowego poza biblioteką szkolną, zawierającą rzeczy nudne i nie interesujące. Biblioteki, składające się jedynie z rzeczy poważnych, uzupełniających kurs nauki szkolnej — mijają się zupełnie z celem. Nie przyda się wtedy namowa i zachęta — do szaf bibliotecznych szerszy ogół nie zagląda. Dlatego — jeszcze raz podkreślam — winny być książki nowe, świeże, interesujące, obok poważnych, klasycznych „grubych“ dzieł i powieści, zajmujących poczesne miejsce w historii literatury. Urządzanie ankiety bądź też rozmów na temat, co młodzież starsza czytuje — winno również mieć miejsce co pewien okres czasu. Będzie to świetna okazja do dysputy na temat wartości tej czy innej powieści, czy też całego rodzaju literatury (jak np. tak modnej dziś i rozpowszechnionej powieści kryminalistycznej).

Z poczynionych obserwacji zobaczymy, że pewne jednostki nie czytują wogóle lub mało, ewentualnie, że jest to lektura jednostronna. Usiłowania nasze winny więc zmierzać do: 1) zachęcenia opornych do czytania, 2) pokierowania lekturą, w celu uczynienia z niej możliwie wszechstronnej.

Zachęcanie nieczytającego rozpoczniemy od krótkiej rozmówki, co czytuje, udając (niechaj to uchybienie będzie nam przebaczone), że o wstręcie delikwenta do książki nie nie wiemy. (A dowiedzieć się możemy, przeglądając spisy wypożyczających książki). Jeśli przyzna się, że nie czytuje, należy wypytać o przyczynę. Będzie podany prawie na pewno brak czasu. Wytlumaczmy, że przecież lektura książki tak wiele czasu nie wymaga, natomiast daje bardzo dużo. Od razu wskażmy jakąś książkę i poprośmy (lecz nie nakazujmy), aby przeczytał ją. Po pewnym czasie zainterpelujmy o treść, wra-

żenia, wskażmy drugą, podysputujmy — nie zapominając tego czynić w sposób możliwie przyjacielski, broń Boże, urzędowy. Przez pewien czas należy obserwować, a z chwilą, gdy zobaczymy, że środki nasze poskutkowały, zadanie wypełnione.

Wzmoczenie czytelnictwa możemy osiągnąć przez odpowiednią „reklamę“. Po kupieniu książki nowej nie należy poprzestać na wpisaniu jej do katalogu. Na każdej szafie bibliotecznej winna wisieć kartka z wyliczeniem świeżo zakupionych książek. Krótka treść, charakterystyka pomoże i zainteresuje. Powinno się urządzać również konkursy stałe i dorywcze. Pierwsze służyć będą przedewszystkiem do usystematyzowania i „uwszechstronnienia“ lektury. Np. dla klas starszych konkurs, trwający przez pół roku, a mający wykazać, że uczeń czytał przez ten czas książki z różnych dziedzin wiedzy (tytuły, bardzo krótkie, ale rzeczowe streszczenie oraz podanie, jaką korzyść odniósł czytający), albo też konkurs dla posiadających zainteresowania specjalne, za odczytanie w danej dziedzinie (warunki, jak wyżej). Dla klas młodszych — najlepsze streszczenie książki, lub „jaka książka z ostatnio przeczytanych najwięcej mi się podobała i dlaczego?“

Dorywcze — związane będą z chwilą bieżącą, a więc charakterystyka i krytyka jakiejś świeżo wydanej i głośnej książki, omówienie najlepszych dzieł świeżo zmarłego pisarza i t. p. Poza tem mogą być konkursy o pewnem zabarwieniu szaradowem — np. podanie szeregu krótkich urywków z dzieł, znajdujących się w bibliotece, i żądanie odszukania autora i dzieła. Pomysłów snuć można bardzo dużo, jedne ciekawsze od drugih.

Nie trzeba zapominać o nagrodach — winny to być przedewszystkiem książki.

Łatwo stosunkowo zachęcić do czytania powieści, trudno natomiast bardzo, jeśli chodzi o jakąś choćby najbardziej popularną rzecz naukową. Książki „poważne“ leżą nieruszone. Często jest jakiś do nich „wstręt“ w całej klasie. Trzeba przezwyciężyć pierwszy opór. Wyszukać więc należy

chłopca, o którym wiemy, że lubi pewną dziedzinę wiedzy, nie pracuje jednak sam nad nią. Zainteresujemy się nim, zapytajmy o zdanie w jakiejś sprawie, z tem związanej, a jeśli odpowiedzi nie znajdzie, wskażmy mu, że, otrzyma ją w tej a w tej książce. Po pewnym czasie wróćmy do tego tematu. Albo też poprośmy chłopca, jako interesującego się i znającego na pewnej rzeczy, aby nam zreferował książkę, czy warto ją przeczytać, czy nie. Wytłumaczyć mu trzeba, że „ponieważ sam chwilowo czasu nie mam, wyręcz mnie i opowiedz o niej za tydzień czy dwa“. Taki dowód pewnego zaufania do wiedzy wychowanka pobudzi go na pewno do tem solidniejszego przeczytania, aby nie zawieść pokładanej w nim wiary. To będą jednak tylko jednostki, ale od nich zaczniemy. Nie łudźmy się jednak, że do takiej lektury pociągniemy wszystkich. Co najwyżej, możemy pewne godziny wychowawcze przeznaczyć na omówienie takich niepopularnych książek. Na początek zróbmy to sami, podając w formie przystępnej i ciekawiającej treść. Później będą to mogli robić uczniowie.

W pojęciu lektury mieści się również czytanie czasopism i gazet.

Omawianie wychodzących czasopism, przeznaczonych dla młodzieży, winno mieć swój stały „kącik“ wśród godzin wychowawczych. W ten sposób poinformujemy młodzież, że pewne pisma, bardzo pożyteczne, istnieją i warto je czytać. Powinny być one zaprenumerowane do bibliotek.

Co do czytania gazet, to chociaż różne są zdania w tej sprawie, zgodzić się muszą wszyscy, że trudno i niesposób jest odciągnąć młodzież od nich. Znajduje ona w nich zaspokojenie ciekawości w zakresie życia bieżącego, i walka z tem to walka z wiatrakami. Jeśli więc nie możemy zabronić, to przynajmniej starajmy się lekturą tą odpowiednio pokierować. Rzecz to drażliwa, gdyż bardzo łatwo skrócić możemy na tory polityczne lub też można być przynajmniej o to posądzonym.

Umiejętne wykorzystanie czytania gazet może stać się do-

brą szkołą wychowania obywatelskiego. Na jednej z godzin zaskoczmy klasę (starszą) zapytaniem: „którzy z was czytują gazety?” Podniesie się zapewne wiele rąk. A wtedy rzućmy w formie zapytania jakąś kwestję, do której materiału można było zaczerpnąć z gazet z ostatnich dni. Np. konferencje rozbrojeniowe, zawarcie traktatów, uchwalenie budżetu i t. p. Zainteresuje to tych, którzy czytują „od tytułu do podpisu redaktorów“, zawstydzi tych, którzy wyczytują tylko „sensacje“, że choć mają gazetę codziennie w ręku, nie wiedzą, co się dzieje na świecie.

Organizacje społeczne należy traktować przede wszystkim jako szkołę wychowania społecznego. Dlatego też dążyć należy do zorganizowania na terenie klasy takich czy innych kółek i zrzeszeń. Najszerszą, oczywiście, formą jest wprowadzenie samorządu uczniowskiego. Ponieważ o kwestji tej istnieje specjalna literatura fachowa, oparta nie tylko na teoretycznych przesłankach, ale i na praktyce, przeto odrazu odsyłam czytelników do niej, nie chcąc ograniczać się do nic nie mówiących ogólników.

Poza tem należy dążyć do zorganizowania kółek naukowych (literackich, historycznych, przyrodniczych), artystycznych (śpiewaczych, muzycznych) i t. p. Przy organizowaniu przestrzegać należy, aby nie wywoływać wrażenia, że działa tu przymus, nakaz. Mijałoby się to zupełnie z celem. Zadanie wychowawcy polegać winno co najwyżej na rzuceniu inicjatywy, a następnie na udzielaniu rad i wskazówek, pozostawiając jak najwięcej samodzielności zainteresowanym. Jeśli zorganizowanie jakiegoś zrzeszenia zostanie narzucone, niedługo zamrze ono śmiercią naturalną. Do pracy można dopiero wtedy przystąpić, jeśli jesteśmy pewni, że co najmniej 3 — 4 uczniów naprawdę jest zainteresowanych i że przy ich pomocy można będzie zapewnić normalne funkcjonowanie danej organizacji. Wszelki przymus, obowiązkowe należenie winno być usunięte, za wyjątkiem, oczywiście, wypadków specjalnych, jak np. samopomoc koleżeńska, obejmująca wszystkich uczniów.

Jeśli nie widzimy chwilowo możliwości zorganizowania kółka, to lepiej nie czynić tego. Wszelka praca rozpoczęta, a nieskończona jest w wysokim stopniu ujemnym czynnikiem wychowawczym.

Z tych też względów należy sprzeciwiać się zakładaniu na terenie szkoły organizacji, które całą swoją działalność ograniczają do wyboru zarządu i zbierania składek. Nie wolno nam przyzwyczajać dzieci do tego, że można należeć do jakiegoś zrzeszenia, nie biorąc żadnego udziału w jego pracach.

Wychowawca winien zwrócić uwagę na to, aby niektórzy z wychowanków, ujawniający specjalne skłonności „społecznikowskie“, nie brali zbyt dużo na swe barki. Trzeba temu stanowczo przeciwdziałać, gdyż istnieje tendencja, aby na barki chętnych spychać wszystko.

Opieka, w ogólnym tego słowa znaczeniu, nad organizacjami, istniejącymi w klasie, należy do wychowawcy klasowego. Ponieważ jednak jest rzeczą niemożliwą, aby mógł on tyle czasu na bywanie na zebraniach poświęcić, należy pracę tę rozłożyć na innych nauczycieli, nie wychowawców, którzy odpowiednimi kółkami winni się zaopiekować. A więc nauczyciel historii — kółkiem historycznym, nauczyciel śpiewu — kółkiem śpiewaczem i t. d.

Zaznaczyłem poprzednio, że wszystkie te organizacje należy traktować przede wszystkim jako szkołę wychowania społecznego. Znaczy to, że nie są one celem same w sobie, że np. kółko muzyczne nie ma na celu wykształcenia muzyków, gdyż to jest niemożliwe, lecz mają one dać tylko pojęcie o konieczności i pożytku, wypływającym z zorganizowanego życia społecznego. A więc należy podkreślać wszystkie momenty wychowawcze, wydobywać je nawierzeli, uświadamiać, narażając niejednokrotnie na szwank jakieś cele bliższe.

Zorganizowanie w klasie szeregu kółek jest tylko szczeblem do innego rodzaju zorganizowania, bardziej wewnętrzne, do czego przede wszystkim dążyć się powinno. Nie będzie posiadało ono żadnych organizacyjnych form

zewnątrznych, natomiast wyrażać się będzie w pewnej postawie całej klasy, w odnoszeniu się do zjawisk życia, w zdolności do przeprowadzenia najrozmaitszych przedsięwzięć, w wytworzeniu opinii klasowej.

Jakże łatwo tak wewnętrznie zespoloną klasę poznać przy najdrobniejszych choćby wystąpieniach, jak np. przy jakiejś zbiorowej prośbie brak krzyku i hałasu, nie mówią wszyscy jednocześnie i t. p.

Klasa w dzisiejszej szkole nie jest jedynie skupieniem gromadki chłopców czy dziewcząt, mającej uczyć się wspólnie, lecz jest ona, jako taka, pewnym czynnikiem wychowawczym. Najnowsze prądy w nauczaniu, oparte między innymi na rozbiciu dotychczasowego zespołu — klasy, właśnie na tym punkcie narażają się na bardzo poważne zarzuty. Istnienie klasy ułatwia szkole polskiej zadania wychowawcze. Czynnikiem ten trzeba w całej pełni wyzyskać. Klasa musi stanowić pewną całość zwartą. Pęd w tym kierunku wśród młodzieży bezwzględnie istnieje, nawet dość duży, jest on jednak skierowany w złą stronę. Sam fakt, że klasa solidarnie przyjmuje na siebie winę za wybryk jednostki, jest w zasadzie objawem dodatnim, świadczy bowiem, że nie mamy do czynienia z luźną gromadą jednostek, lecz z gromadą, objawiającą zrozumienie czynnika społecznego. Należy więc istniejący pęd ująć w pewne granice i skierować w odpowiednią stronę.

Trudno tak delikatną i subtelną sprawę ująć w przepisy i normy. Najważniejszym czynnikiem będzie ciągłe obcowanie. Obcując ciągle i możliwie najbliżej z młodzieżą — będziemy mogli wyrobić w niej odwagę cywilną, poczucie osobistej godności, poczucie odpowiedzialności za słowa i czyny, zrozumienie dodatniego znaczenia objawów życia zorganizowanego, rozróżnienie dobra i zła w najogólniejszym tego słowa znaczeniu i t. d.

Niektóre drogi, prowadzące do osiągnięcia tego wszystkiego, podaję w rozdziale następnym.

## VII. Utrzymanie karności

Skupienie gromady chłopców lub dziewcząt razem na przeciąg kilku godzin w ciasnych murach szkolnych może się stać wspaniałym czynnikiem uspołeczniającym, lecz może również, w razie nieumiejętnego poprowadzenia, doprowadzić do rozprzężenia i spaczenia idei współżycia.

Rozważania moje skieruję w dwóch kierunkach: 1) jak utrzymać karność i 2) jak wytworzyć w wychowankach t. zw. kulturę zewnętrzną?

Wytworzenie poczucia karności jest podstawą wszelkiej pracy wychowawczej. Według słów jednego z naszych pedagogów, może się ona dopiero wtedy rozpocząć, kiedy dziecko jest karne. Jest to pogląd zbyt krańcowy, gdyż przecież w celach wychowania leży wyrobienie karności, nie można więc żądać odrazu tego, do czego mamy dopiero dojść, niemniej jednak zdanie to zupełnie jasno i dobitnie podkreśla wagę danej sprawy. Drogami ściśle mechanicznymi karności — w istotnem tego słowa znaczeniu — nie osiągniemy, możemy jedynie mówić o rozmaitych podejściach do tych spraw i „chwytach“ ze strony wychowawcy.

Młodsze dzieci należy inaczej traktować, niż młodzież starszą. Młodzi, jeśli grzeszą brakiem karności, nie czynią tego bynajmniej w przekonaniu słuszności swoich własnych zapatrywań, nie chcą bynajmniej w ten sposób akcentować nieuznawania naszych praw do wydawania im poleceń i rozkazów. Dziecko poddane jest oddziaływaniu przeróżnych czynników, przyczem niezawsze czynnik, powodujący uleganie naszej woli, jest silniejszy od innych. Działanie nasze zmniejszać więc winno do wzmocnienia wspomnianego czynnika a osłabienia innych.

Młodzież starsza natomiast brak karności okazuje właśnie bardzo często dla zadokumentowania swej samodzielności, nie liczącej się z naszą wolą. Drogi oddziaływania będą więc różne.

Czysto zewnętrzne objawy istnienia i wyrobienia karności są znane każdemu. Będzie to brak spóźnień, odpowiednie zachowanie się na lekcjach i na przerwach, bezzwłoczne spełnianie wydanych poleceń i t. d. Wszystko to wykonane bez specjalnej grozy surowych kar.

*Regulamin szkolny* podaje najogólniejsze przepisy w tym względzie. Każda szkoła winna posiadać swój regulamin, z którym należy dokładnie zapoznać zarówno rodziców jak i uczniów. Winien on zawierać najważniejsze przepisy, dotyczące obowiązków ucznia lub uczenicy. Podkreślam najważniejsze dlatego, żeby nie wpaść w przesadę i nie czytać z regulaminu jakiegoś zbioru rozporządzeń, przewidujących każdy najdrobniejszy krok. Wszelkie wchodzenie w szczegóły mija się z celem, gdyż i tak nie wyczerpiemy w przewidywaniach naszych wszystkich możliwości, a wywołamy jedynie wrażenie, że tylko szczegóły wymienione godne są pochwały (ewentualnie nagany), a to, co życie przyniesie, niezależnie od regulaminu, ocenie nie podlega. Stąd też płyną usprawiedliwienia uczniowskie: „przecież tego regulamin nie zabrania“.

Przepisy, zawarte w regulaminie, muszą być przedstawione jasno i w formie pozytywnej. Jasne, to znaczy, nie pozostawiające możliwości takiej lub innej interpretacji, pozytywne — a więc nie wyliczające, czego uczniowi nie wolno, lecz wskazujące, co uczeń winien czynić, aby być dobrym uczniem. Nie wyliczajmy więc tam, jako zabronionych, wszelkich możliwych „grzechów“ uczniowskich, gdyż nie wyliczymy ich wszystkich, o czym już mówiłem poprzednio, a poza tem może się zdarzyć, że jakiś nowicjusz właśnie z regulaminu dowie się o możliwości takiego czy innego przestępstwa.

Poza tem zbędne zupełnie są przewidywania takich lub innych kar; nie możemy przecież czynić z regulaminu kodeksu karnego. Kary w wychowaniu winny być stosowane indywidualnie, wszelkie generalizowanie jest szkodliwe. Zastosowanie kary za mijanie się z regulami-

nem zostawić należy wychowawcy, który pod uwagę weźmie samo przekroczenie i indywidualność ucznia.

Szkodliwa jest chęć włożenia w regulamin więcej, niż tego wymaga potrzeba. Wszelkie daleko idące rozważania, szumne słowa, frazesy są zgoła zbędne, z rzeczy, naprawdę poważnych, które winny wejść poprostu w krew ucznia, czyni się przedmiot ironicznych uśmieszków i uwag. Tak bowiem, a nie inaczej, uczeń reaguje na punkt regulaminu, głoszący: „Jak ognia unikać będę wódki, wina, piwa i innych napojów alkoholowych. Ileż one bowiem nieszczęść sprowadziły, ilu chorób stały się przyczyną, ilu ludziom złamały życie, ile rozterek i waśni wnoszą w codzienne życie rodzinne, jaką nędzę powodują, jak strasznie poniżają godność ludzką“ (autentyczne). Z tem wszystkim może on się całkowicie zgadzać, wiedzieć o tem i naprawdę „jak ognia“ unikać alkoholu, niemniej jednak takie sformułowanie nie powinno mieć miejsca w regulaminie.

Jeszcze na jedno przy układaniu regulaminu trzeba zwrócić uwagę: winno być w nim wymienione to przede wszystkim, czego wykonania możemy dopilnować. Nie może być w nim nakazów czy też zakazów, któreby zgóry były skazane na niewykonanie. Ta sprawa łączy się z zagadnieniem w prowadzenia regulaminu w życie. Nic bardziej nie demoralizuje, jak świadomość, że są prawa i przepisy, które można omijać bez obawy poniesienia za to konsekwencji. Dlatego też wszelkie rozporządzenia, a więc i regulamin, muszą być wykonane w całej rozciągłości. Jeśli regulamin przewiduje, że po opuszczeniu dnia szkolnego uczeń powinien przynieść świadectwo opieki domowej, musimy tego z żelazną konsekwencją wymagać. Nie wolno opuścić ani jednego wypadku, gdyż to tylko stwarza precedens na przyszłość.

Z codziennych zagadnień, dotyczących utrzymania najprymitywniejszej choćby karności, na plan pierwszy wysuwa się: sprawa opóźnień i opuszczeń. Punktualność jest, coprawda, tylko grzecznością królów, lecz zato kardynalnym obowiązkiem ucznia. Pomijając kwestję przeszkadzania

w prowadzeniu lekcji, już rozpoczętej, chodzić powinno o wyrobienie samej zasady punktualności.

Ponieważ zawsze jest łatwo przeliczyć się uczniowi w zakresie kilku minut, co wywołuje bardzo często 2 — 3-minutowe opóźnienia, należy żądać przychodzenia do szkoły przed pierwszym dzwonkiem, po którym wychowawca natychmiast udaje się do klasy, przy nim odmawia klasa modlitwę, następnie sprawdza on listę obecności. Uczniowi, przychodzącemu po drugim dzwonku, nie wolno wejść do klasy, lecz musi udać się do wychowawcy dyżurnego, który bada przyczyny opóźnienia oraz notuje w specjalnej książce opóźnień, zawierającej spis wszystkich uczniów według klas. To zameldowanie nie zwalnia jeszcze od obowiązku zgłoszenia się w czasie najbliższej pauzy do swego wychowawcy, do którego należy odpowiednio zareagowanie na powyższy fakt.

W razie spostrzeżenia kilkakrotnego opóźnienia wychowawca dyżurny odsyła ucznia do dyrektora, który zadecyduje o dalszym postępowaniu.

Jakie kary stosować wobec opóźniających się? Na początku winna starczyć krótka nagana, w razie powtórzenia się — można kazać przyjść wcześniej do szkoły, np. na 15 — 20 minut przed pierwszym dzwonkiem i zameldować się obecnemu w szkole wychowawcy. W razie stałego zaniedbania pod tym względem należy wezwać opiekę domową.

Opuszczenia, najczęściej z błahych zupełnie powodów, są stałym zjawiskiem szkolnym. Wynikają przeważnie ze zbytnej pobłażliwości domu, który pokrywa je świadectwami, jakież niejednokrotnie niewiarogodnymi. Szkoła musi bronić się bardzo energicznie przed takim lekceważeniem obowiązków szkolnych. Jedyna droga to ostra interwencja w stosunku do rodziców. Należy im z całą stanowczością wytłumaczyć, że szkoła na takie postępowanie zgodzić się nie może, jak również nie może uznać za usprawiedliwione opuszczeń, nie popartych świadectwem lekarza domowego. Oczywiście, że i to można uzyskać, ale jeśli już nie możemy całkowicie przeszkodzić, to przynajmniej musimy możliwie

utrudnić. Wychowawca, w razie zauważenia, że świadectwo domowe nie odpowiada prawdzie, nie powinien kępować się, lecz sprawę jasno i wyraźnie postawić. Nie wolno przyjmować świadectw, podających powody „niezależne od ucznia”. Winny być one odesłane z prośbą o podanie motywów istotnych, z zagrożeniem, że w przeciwnym razie szkoła uzna opuszczenie za nieusprawiedliwione.

Najwięcej opuszczeń spotykamy przed i po świętach. Istnieje wśród rodziców stała tendencja do powiększania ilości dni wolnych od zajęć. Przed każdymi więc ferjami należy uprzedzić, że żadne wcześniejsze zwolnienia udzielane nie będą, jak również wszelkie opóźnienia poświąteczne nie będą przyjęte do wiadomości.

Porządek szkolny winien przewidywać istnienie dzwonków, kończących lekcję oraz rozpoczynających je. W tym ostatnim wypadku są stosowane dwa dzwonki — pierwszy dla uczniów, aby zajęli miejsca w ławkach i przygotowali książki i przybory, drugi dla nauczyciela. Wychowawca winien przypilnować, aby istotnie po pierwszym dzwonku wszyscy zajęli miejsca i poczynili odpowiednie przygotowania, tak że z chwilą, gdy nauczyciel wejdzie do klasy, można będzie uniknąć zamieszania, powstającego zwykle przy gromadnem otwieraniu pulpitów, wyjmowaniu książek i t. p.

Ponieważ jest rzeczą trudną i bezużyteczną trzymać młodzież zbyt długo na miejscu bez specjalnego zajęcia, przeto pożądané byłoby, aby drugi dzwonek następował najwyżej w 2 minuty po pierwszym. Przyzwyczajają to do natychmiastowego zajmowania miejsc, do czego trudno dojść w wypadku, gdy wiadomem jest, że do chwili wejścia nauczyciela jest jeszcze bardzo dużo czasu.

Wprowadzenie jednego dzwonka, zamiast dwu, może doprowadzić do większego usprawnienia i sprężystszego zajmowania miejsc. Niema wtedy czekania, które bądź co bądź wpływa demoralizująco. W tym wypadku nauczyciel winien szybko, lecz nie natychmiast wejść do klasy. W razie zauważenia, że jeszcze przygotowania nie są poczynione, lepiej

chwilę poczekać, ukazując się uczniom i dając im w ten sposób do zrozumienia, że się czeka na uspokojenie.

Formą zewnętrzną przywitania nauczyciela przez klasę jest powstanie uczniów przy jego wejściu. Nie należy tego lekceważyć, gdyż nie jest to tylko pewien akt grzeczności, lecz również moment przełomowy: kończy się przerwa, zaczyna lekcja. Cichnie gwar i rozmowa, wszyscy wstają, i dopiero wtedy, gdy nastanie zupełna cisza, mogą uczniowie usiąść. Przywitanie to musi być jednak wykonane porządnie, sprężysto. Niedopuszczalne jest częściowe „unoszenie się“ lub leniwe podnoszenie się, trwające kilka dłuższych chwil. Może to przesada, ale śniem twierdzić, że bardzo często cała lekcja zależy od tego, jak klasa zareaguje na wejście nauczyciela. Błąd popełniają wszyscy ci nauczyciele, którzy ledwie wejdą, już mówią: „siadajcie“, zanim wszyscy odpowiednio wstaną i nastanie zupełna cisza.

Zachowanie się klasy w czasie lekcji w pierwszej mierze zależy od nauczyciela. Klasa może być bardzo zdyscyplinowana, a jednak na pewnych lekcjach „pozwalać“ sobie, bądź to czując słabą rękę, bądź też, gdy nauczyciel przez swą postawę lub zachowanie się nie może wyrobić sobie odpowiedniego szacunku i poważania. W podobnych wypadkach winien wychowawca specjalnie reagować na wszelkie wybryki i przekroczenia, ażeby zachowanie podobne nie weszło w przyzwyczajenie i nie zostało rozszerzone na inne lekcje.

Bywanie wychowawców na lekcjach jest bardzo pożądane, informuje nas bowiem bezpośrednio zarówno o postępach jak i o zachowaniu. Innych celów, niż chęć poznania bliższego klasy, bywanie na lekcjach mieć nie może, o czym zresztą poprzednio już wspominałem. Dlatego też należy wysunąć duże zastrzeżenia co do stałego bywania na lekcjach w celu utrzymania porządku. Nie wydaje się to załatwieniem, prowadzącem do celu. Lepiej zwrócić klasie uwagę na niestosowne zachowanie się, przyjść raz, drugi na lekcję, aby potem móc w konkretniejszej formie wskazać braki (np. wymieniając nazwiska).

Zakończenie lekcji winno się również odbyć w pewien przepisany sposób. Nie jest rzeczą stosowną, jeśli natychmiast po dzwonku nauczyciel zostaje otoczony przez wrzeszczących i popychających się uczniów. Formą pożegnania jest również wspólne powstanie z miejsc, bez wybiegania z ławek ku katedrze, zaglądania do dziennika. Nauczyciel wychodzi pierwszy, za nim dopiero uczniowie.

Wśród wielu nauczycieli i wychowawców panuje głębokie przekonanie, że karność nie osiągnie się nigdy bez odpowiedniego stosowania kar. Oczywiście, obok racji, jest w tem i dużo przesady. W każdym bądź razie można stwierdzić, że karność, wyrobiona jedynie i wyłącznie przy pomocy kar, nie jest tą prawdziwą karnością, do której osiągnięcia szkoła w wychowaniu winna dążyć. Oparcie się przedewszystkiem na czynniku strachu przed karą jest pójściem w wychowaniu po linii najmniejszego oporu. Zastosowanie innych środków jest rzeczą uciążliwą, trudną, wymaga zastanowienia, zbadania, pracy, co, oczywiście, nie każdemu przypada do gustu. Można powiedzieć, że jest to linja największego oporu, ale też każdy krok uczyniony przynosi istotnie wyniki.

Jedną z takich dróg jest droga przyzwyczajenia. Żmudna i ciężka, wymaga maksimum energii, dobrej woli i cierpliwości, lecz daje rezultaty trwałe i pewne. Uczeń, wychowany wyłącznie pod grozą kary, z chwilą, gdy nie czuje bata nad sobą, „odbija“ sobie za wszystkie czasy. Wystarczy nieraz porównać klasę, utrzymaną „żelazną“ ręką, gdzie kary się sypią jedna za drugą, tak że uczniowie już nie nawet sobie z nich nie robią, z klasą wychowaną przez człowieka, który chce przedewszystkiem przyzwycząić do dobrego, bez wpadania w złość, z niewyczerpaną dobrocią, cierpliwością. Pierwszej nigdy pewnym być nie można, druga, może mniej wojskowo karna, będzie równiejsza. Można ją zostawić samą na czas dłuższy w przekonaniu, że żadne nadzwyczajne wybryki miejsca mieć nie będą.

Największem poważaniem wśród dzieci i młodzieży cieszy się ten, kto umie utrzymać porządek i karność bez ucie-

kania się do kar i nagród, w szczególności kar. System ciągłego karania jest uważany za dowód słabości nauczyciela, i przez swą stałość wywołuje przyzwyczajenie, stępienie, a więc nie tylko nie prowadzi do celu, ale wręcz przeciwnie, do osłabienia wpływu i autorytetu wychowawcy. Kara tylko wtedy osiąga skutek, jeśli jest stosowana rzadko i jeżeli pochodzi od kogoś, dla kogo dziecko żywi już szacunek. Należy ją przeto traktować jako ostateczny środek, który łamie ciągły, szkodliwy opór wychowanków. Opór ten można łamać, a przynajmniej próbować złamać, również i innymi środkami. Operowanie karą, jako środkiem wychowawczym, jest wielką sztuką. Jak łatwo dojść do parodji, niech zaświadczy autentyczny fakt. Nauczyciel się żali: „uczeń X, mimo postawionych w ciągu jednej lekcji 8 dwójek i 9 jedności, zachowuje się w dalszym ciągu źle“. Na szczęście, było to kilka lat temu.

Nagroda (pochwała) jest również dobrym środkiem, prowadzącym do wyrobienia karności. Pochwalenie ucznia, u którego zauważyliśmy pewną poprawę, choćby nawet niewielką, będzie niejednokrotnie skutecznym środkiem pobudzającym. Złą jest droga ciągłej nagany, gdyż sprowadza ogólną depresję, zniechęcenie, doprowadzające wkońcu do tego, że uczeń nie robi nawet tego, co leży całkowicie w granicach jego możliwości.

Pochwała i kara odgrywają wielką rolę w kształtowaniu charakteru. Nie można jednak zbyt wiele chwalić ponad to, na co dziecko zasłużyło, ani zbyt wiele karać czy ganić.

W każdym bądź razie i jedno i drugie należy traktować wyłącznie jako środki doraźne, które w żadnym razie nie stanowią idealnych podniet do właściwego postępowania. Wyrobienie dążności do nagrody, jako najważniejszego momentu postępowania, kryje w sobie duże niebezpieczeństwo.

Najwyższą formą postępowania jest ta, przy której uczynki normowane są przez pewien ideał postępowania, uzdalniający człowieka do działania w sposób, wydający się mu słusznym, bez względu na uznanie lub potępienie ze strony bezpośredniego otoczenia. (Dougall). Celem wychowania winno

być stworzenie w każdym chłopcu czy dziewczynie takiego ideału postępowania. Trzeba niejednokrotnie zwracać uwagę, krytykować, maginać, czasami nawet łamać pewne poglądy spazzone, ale wciąż do ideału tego dążyć należy.

Zwróciłem już poprzednio uwagę na przyzwyczajanie do takiego, a nie innego postępowania. Z jednej strony, tam, gdzie tylko to jest możliwe, osobisty przykład, z drugiej ciągle przypominanie, ciągle zwracanie uwagi, ciągle obserwowanie w celu niedopuszczenia do fałszywego kroku. Nie może to przejść w „ględzenie“, „popychanie słowami“ i t. p. Umysł dziecka, czy nawet młodzieńca jest wiecznie czemś zajęty, nie tylko poleceniami wychowawcy, dlatego wszelkie przyrzeczenia i obietnice wylatują bardzo szybko z pamięci. Należy więc przez ciągle przypominanie w rozmaitej formie czynnik, powodujący uleganie naszej woli, wzmacniać.

Wracam do zagadnienia środków, łamiących wolę, a właściwie samowolę uczniów. Liczba ich, będąca w rozporządzeniu wychowawcy, jest niewielka. Należy je przeto ostrożnie stosować, aby zbyt szybko nie wyczerpać arsenału i nie pozostać całkowicie bezbronnym wobec jednostek specjalnie złośliwych czy też upartych. Pierwszy — to łagodne zwrócenie uwagi, przypomnienie, napomnienie, najlepiej w cztery oczy. Następnie, w razie braku skutku, możemy to powtórzyć wobec całej klasy, z przypomnieniem, że jest to już druga uwaga. Ostrzejszym środkiem będzie napomnienie, związane z groźbą ukarania. Gdy to wszystko nie skutkuje, przechodzimy do kar właściwych. Wyliczać ich nie będę chociażby z tego względu, że rodzajów kar możemy zastosować bardzo dużo, zależnie nie tylko od wielkości przekroczenia, ale przede wszystkim od osoby delikwenta. To bowiem, co dla jednego będzie bardzo dużą karą, dla drugiego, mającego stępione wyczucie w tym kierunku, bądź też wogóle inaczej reagującego, karą zupełnie nie będzie. Zależnie od charakteru jednostki, różne będą reakcje na napomnienia i kary. Zasada indywidualizowania winna być w całej pełni stosowana. Niejednokrotnie wychowawca narazić się może na zarzut niesprawiedliwości, wyrażający się

w powiedzeniu: „X zrobił to samo, co Z, tymczasem pierwszy dostał tylko napomnienie, a drugi został ukarany surowiej”. Wytlumaczymy więc wtedy, że nagana czy kara nie jest bynajmniej formą zemsty z naszej strony, lecz tylko środkiem, który ma wywołać poprawę, i wykazmy, że X-owi starczyło tylko lekkie napomnienie, aby się poprawił, a Z-wi nawet ta kara nie pomogła. Bądź też, że X-wi zdarzyło się to po raz pierwszy i że więcej tego zapewne nie robi, a Z — miał już kilkakrotnie zwracaną uwagę.

Napomnienia i kara nie mogą nigdy być traktowane jako odwet, zemsta. Nie wolno karać bez wyczerpania wszelkich możliwych innych środków i bez dokładnego zbadania przyczyn, które wywołały przestępstwo, przyczyn, wśród których i my sami własną winę na pewno możemy znaleźć.

Musi być zawsze stopniowanie. Zastosowanie odrazu najwyższego wymiaru kary prowadzi do skutków wręcz odwrotnych, niż zamierzaliśmy.

Schematycznie możnaby podzielić pracę nad wyrobieniem karności na dwie części: praca nad jednostką i praca nad zespołem (klasą).

To, o czym mówiłem do tej pory, odnosiło się przede wszystkim do pierwszej części. Wyrobienie karności w poszczególnych jednostkach zupełnie nie świadczy o wyrobieniu karności w klasie, jako całości. Jest to zupełnie inny rodzaj pracy. Klasa nie jest tylko sumą jednostek tworzących, lecz przedstawia nowe zupełnie wartości. Jest to tłum, który posiada specjalne własności psychologiczne, i umiejętność panowania nad nim wymaga specjalnej sztuki.

Wyrobienie karności i poczucia odpowiedzialności w poszczególnych jednostkach może nam bardzo pracę ułatwić, ale to jeszcze niewszystko. Jest to tylko szczebel do osiągnięcia karności zbiorowej i takiejże odpowiedzialności. Najpewniejszą drogą będzie wytworzenie odpowiedniej opinii klasowej. Można tu wyzyskać wyniki pracy nad poszczególnymi, wybitniejszymi jednostkami. W zespole uczniowskim zawsze istnieją prz y w ó d c y, których wpływ jest niejednokrotnie

decydujący. Ponieważ przeciwstawiają się oni przeważnie autorytetowi wychowawcy, a łamać ich w sposób bezwzględny nie można, gdyż to nie daje wyników, doprowadzając jedynie do bardzo ostrych konfliktów, jak również nie jest to odpowiednim czynnikiem wychowawczym, przeto należy jednostki takie wciągnąć do pracy wychowawczej nad klasą. Jeśli potrafimy ująć przywódcę, jeśli jego całą energję skierujemy do współpracy z nami, a nie przeciwdziałania, będziemy mogli być spokojni, że cała klasa zawsze i bezwzględnie podporządkuje się nam. Naogół ten moment ujęcia klasy jest niedoceniony. Jak jednak podejść do takiej jednostki, która często cały swój wpływ zawdzięcza właśnie swemu stanowisku opozycyjnemu? Rzecz to trudna — przepisów i rad dokładnych podawać nie można, gdyż czynnik indywidualności tutaj w szczególności odgrywa doniosłą rolę. W każdym bądź razie nie dojdziemy do celu przez łamanie, przez moralizowanie, lecz drogą zaufania, wyrobienia odpowiedzialności, poważnego traktowania i t. p.

Wszystko to, oczywiście, nie ma nic wspólnego z t. zw. pennałizmem, ani z t. zw. dekurjonami, znanymi z dawnych szkół jezuickich w Polsce. Uczniowie ci nie mają nawet w najmniejszym stopniu stosować dozoru z ramienia wychowawcy, jedynie ich osobisty wpływ winien odgrywać rolę.

Poza tem należy również wyzyskać inne jednostki wartościowe, jakkolwiek nie odgrywają one roli przywódców. W tym wypadku można polecić im opiekę nad uczniem o słabej woli, źle się uczącym, i t. p. Siedzenie razem na jednej ławce, możliwie częste obcowanie w czasie pozaszkolnym, wspólne odrabianie lekcyj — wszystko to może wywrzeć dodatni wpływ na osobniki słabsze. Do pomocy należy wciągnąć dom, tłumacząc swe zamierzenia, aby uzyskać jak najdalej idącą pomoc. Pamiętać winno się jednak, aby przez nieumiejętne dobranie nie pogorszyć ucznia dobrego — musi to więc być jednostka silniejsza pod każdym względem. Ciągła obserwacja wyników pozwoli nam w razie istniejącego niebezpieczeństwa zażegnać je w porę.

Można też w stosunku do uczniów zaniedbanych, a jednak takich, co do których żywimy przekonanie, że można z nich będzie wydobyć pierwiastki dodatnie, stosować pewne zabiegi, dając im możliwość zajęcia się w kierunku współpracy z nami pewnymi sprawami w klasie. Powierzenie czynności i stanowisk, z którymi jest związana pewna doza odpowiedzialności, przyczynia się nieraz do zasadniczej przemiany w dziecku, mającym obecnie gdzie wyładować nadmiar swej energii i siły żywotnej. Uczeń niesforny, z którym jest wieczny kłopot, innym zupełnie się staje z chwilą, gdy zostanie np. dyżurnym klasowym. Niezawsze najlepsi uczniowie są najlepszymi „stróżami porządku“, nawet wręcz odwrotnie — prawdziwy porządek w klasie utrzymać potrafi ten, który do tej pory pozostawał z nim w stałej niezgodzie.

W celu opanowania klasy posłużyć może również wyzyskanie pewnych objawów, wynikających z życia zbiorowego. Zazwyczaj przejawiają się one w formie spaczonej. Skierowanie więc ich w odpowiednim kierunku może stworzyć w klasie zupełnie inną atmosferę. Bardzo często spotykany objaw solidarności koleżeńskiej, w formie podpowiadania, ukrywania winowajcy i t. p., można z łatwością zmienić na wzajemną pomoc w nauce i na niedopuszczanie do pewnych karygodnych przestępstw.

Ideąlem wychowawcy winno być wychowanie klasy, która byłaby na tyle karna, że do dobrego zachowania się jej nie powinna być potrzebna ani obecność opiekuna, ani groźba kary. Rzecz to bardzo trudna do wykonania. Trzeba jednak przeprowadzać odpowiednie w tym kierunku ćwiczenia. Jeśli zdarzy się t. zw. godzina zastępcza, kiedy właściwy nauczyciel na lekcję nie przyjdzie, można pozostawić klasę samą, prosząc, aby siedziała cicho. Najlepiej dać jednemu z uczniów książkę do czytania głośnego dla całej klasy. Możemy zdaleka (zostawiając otwarte drzwi) obserwować zachowanie się, aby w wypadku poważnego zakłócenia porządku natychmiast interwenjować. Obserwacji tej jednak uczniowie widzieć nie powinni, a przynajmniej nie odczuwać jej jako stałej.

Po pewnym czasie, albo też przy końcu godziny, wejść do klasy i podziękować za dobre zachowanie.

Ćwiczenia takie musimy przeprowadzać w zakresie każdej dziedziny wychowania. Jeśli np. mamy klasę strasznie „rozgadaną“ (młodszą), dobrze jest urządzać co jakiś czas ćwiczenia w milczeniu. Dzieci to bawi, bardzo chętnie spełniają to, co im się poleci, — a jednak jest z tego rezultat.

W wypadku, gdy mamy klasę „rozbieganą“, t. zn. dzieci są bardzo żywe, nieopanowane, ruchliwe, kręcące się, — można zorganizować zabawę w kilkuminutowe, potem dłuższe, „poważne zachowanie się“.

To samo w całym szeregu innych spraw. Bardzo często wymagamy od dzieci rzeczy, o których one nie mają pojęcia, nie będąc odpowiednio ćwiczone. Każda tak pomyślana zabawa - ćwiczenie to krok, mniejszy lub większy, ku karności zbiorowej, to przełamanie oporu, prowadzące zwolna, ale ciągle do nawyku. Karność winna się stać nawykiem.

## VIII. Kultura zewnętrzna

Jednym z głównych punktów narzekania na dzisiejszą młodzież jest sprawa kultury zewnętrznej. Istotnie, zarzut ten posiada sporo podstaw słusznych. WYROBIEŃIE tej kultury jest ważną częścią wychowania społecznego. Formy zewnętrzne winny być przez młodzież zachowane w stosunku do starszych oraz w stosunku do kolegów i równych sobie.

Form tych lekceważyć nie można, winno się je tylko odpowiednio tłumaczyć dzieciom, tak, aby zrozumiały, że to tylko zewnętrzna szata kultury wewnętrznej człowieka. Najskuteczniejszą drogą, prowadzącą do celu, jest doprowadzenie do nawyku. Zaczynać, oczywiście, należy od drobiazgów, powoli przechodząc do spraw bardziej skomplikowanych.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na wygląd zewnętrzny jednostki. Jest to największy kłopot nie tylko wychowawców klas młodszych, ale również i rodziców. Popła-

mione i podarte ubranie, brudne ręce, zmierzwione włosy i t. d. — oto istna plaga. Nie można tu oskarżać dzieci, które zupełnie nie mają zrozumienia dla tych spraw. Jeśli to dzieje się ciągle, systematycznie, winę ponosi przedewszystkiem opieką domowa. Należy więc zacząć w szkole pracę od pogadarek higienicznych, wygłoszonych niesłuchanie popularnie (jeśli chodzi o młodsze dzieci, a o nie tu chodzi najczęściej), od podania pewnych praktycznych zupełnie wskazówek (mycie zębów, obcinanie paznogi, mycie rąk i t. p.). Następnie trzeba przeprowadzać kontrolę: co jakiś czas wychowawca (młodszych klas) sprawdza, czy to jest wykonywane. Dobrze byłoby, gdyby czynił to doktor. Nie można poprzestawać tylko na tem: trzeba przyzwyczaić dzieci, że i tam musi być wszystko czyste, gdzie nie widać, a więc bielizna. Przeprowadzone badania wykazują niejednokrotnie smutne fakty niesłuchanie rzadkiego kąpania się, albo nawet wogóle jego brak zupełny. Bieliznę i t. p. można łatwo sprawdzać przy okazji przebierania się do gimnastyki. W wypadkach uporczywych — należy bezwzględnie odnieść się do rodziców z żądaniem zwrócenia większej uwagi na zewnętrzny wygląd dziecka. Jeśli usłyszemy wyjaśnienie, że „to wszystko w szkole“ zadajmy sobie trud i sprawdźmy dziecko natychmiast po przyjściu do szkoły, jeszcze przed pierwszą lekcją.

W klasach starszych trudno, oczywiście, stosować podobne metody, niemniej jednak pogadanki z higieny będą rzeczą bardzo dobrą. Poza tem rozmówki w cztery oczy, granie na ambicji, zawstyżenie — to dalsze środki. Jest to również wdzięczny temat do poruszenia w czasie godziny wychowawczej. W starszych klasach spotykamy się często z innemi zupełnie objawami, a mianowicie pewną przesadą w ubiorze. Należy zapędy w tym kierunku trochę normować. Tem bardziej, że bardzo często piękny krawat idzie w parze z brudnym kołnierzykiem i t. p.

Pojęcie „kultury zewnętrznej“ nie ogranicza się, oczywiście, do wyglądu zewnętrznego, lecz dotyczy przedewszystkiem unormowania stosunków koleżeńskich. Opieka domowa może

tu pomóc przede wszystkim przez wpojenie zasady, że należy się jednakowo zachowywać w domu jak i w szkole. Chodzi tu o wytypowanie przekonania, bardzo, niestety, rozpowszechnionego, że co innego szkoła, a co innego dom, i że co wolno w szkole, tego nie wolno robić w domu i odwrotnie. Tu więc szukać należy źródła, dlaczego np. chłopiec, którego zachowaniu poza szkołą nie można nic zarzucić, zupełnie inaczej zachowuje się w szkole. (Temat do poruszenia na zebraniu rodziców).

Przestrzegać należy, aby we wzajemnych stosunkach koleżeńskich dzieci zachowywały pewne formy — usunąć więc powinno się wymysły ordynarne (zjawisko, niestety, dość często spotykane), a dążyć do wyrobienia wzajemnej grzeczności, uczynności i t. p. objawów dodatnich.

Wielką pomoc oddać nam mogą organizowane co jakiś czas zebrania towarzyskie klasy, wspólne uczęszczanie do teatru, wycieczki na wystawy i t. d.

Szczególniej przestrzegać należy zachowania pewnego dystansu między uczniem a nauczycielem. Najbardziej przyjaźielskie stosunki nie powinny doprowadzić do zbytnej poufałości, do czego jednak młodzież, mająca mało wyrobione poczucie taktu, ma wybitną skłonność.

## IX. Zewnętrzny wygląd klasy

Dużem ułatwieniem wychowania jest odpowiedni nastrój w szkole. Wywołany on może być nie tylko atmosferą pracy, powagi, ale również przez czysto zewnętrzny czynnik, jakim jest zewnętrzny wygląd szkoły, w szczególności zaś klas szkolnych. Inna będzie atmosfera, panująca w szkole czystej, sprawiającej przyjemne wrażenie estetyczne, inna zaś w zaniedbanej, brudnej i zaśmieconej.

Urządzenie i utrzymanie sal możliwie najpiękniej zależy w równej mierze od samej szkoły, jak i od uczniów. Do tych to należeć będzie w pierwszym rzędzie utrzymanie w porządku

i czystości sal, a następnie możliwe ich upiększenie. Odpowiedzialność za utrzymanie porządku spada na całą klasę, w tym znaczeniu, że każdy z uczniów dba o czystość swej ławki i najbliższej okolicy, ogólny zaś porządek utrzymują dyżurni, wyznaczani kolejno na cały tydzień. Przejmowanie obowiązków winno się odbywać automatycznie w każdy poniedziałek. Można tego jednak nie przestrzegać w takich wypadkach, gdy chcemy specjalnie tą funkcją obdarzyć ucznia, odznaczającego się zamiłowaniem do nieporządku. Tam, gdzie istnieje samorząd, sprawa ta winna spoczywać w jego rękach.

Tu zaliczyć również należy wyrobienie *poszanowania dla cudzej własności*, jaką są ławki, przyrządy i pomoce szkolne. Nie wolno dopuścić do bezkarnego niszczenia ławek przez tak często spotykane wycinanie liter, znaczków na ławkach, bawienia się przyrządami, pisania na mapach i t. d. Na początku roku należy wskazać dzieciom, w jakim stanie wszystko otrzymują, i zapowiedzieć, że każdy jest odpowiedzialny za całość i czystość ławki i przydzielonych mu pomocy naukowych.

W każdej klasie musi znajdować się kosz do śmieci. Należy przyzwyczaić dzieci do korzystania z niego, gdyż istnieje tendencja do rzucania wszystkiego pod ławkę. Wychowawca winien kilka razy dziennie przejść się po całej sali w celu sprawdzenia porządku. Zauważone braki muszą być natychmiast usunięte. Nie wolno dopuścić, aby lekcje odbywały się w śmietniku.

Sprzęty szkolne (gąbka, kreda, kosz do śmieci) stają się często przedmiotami zabawy. Odbicia mokrej gąbki na ubraniach, kosz połamany — świadczą o tem najlepiej. Postępki takie należy traktować jako przekroczenia, które wymagają surowego ukarania.

Do obowiązków wspomnianych powyżej dyżurnych należeć powinno: zwracanie uwagi na ogólny porządek w klasie, dbanie o całość pomocy, znajdujących się w klasie, o czystość katedry, tablicy, poczynienie przygotowań do lekcyj. W chwili wejścia nauczyciela na lekcję winni się oni znajdować koło

katedry, aby ten wiedział odrazu, do kogo ma się zwrócić w razie potrzeby. Nakładanie na dyżurnych innych obowiązków, jak np. notowanie kolegów rozmawiających na lekcji, nie siedzących na miejscu po dzwonku, powinno być bezwzględnie zarzucone, jako wysoce niepedagogiczne.

Oprócz utrzymania porządku, pożądanem byłoby, aby młodzież sama dbała o przystrojenie klasy. Miło wygląda klasa, w której na oknach stoją rośliny i kwiaty (nauczyciel przyrody!), terrarium lub akwarjum, na ścianach, oprócz map, wiszą portrety, obrazy (najlepiej związane z materiałem naukowym, przerabianym w danym roku), a szyby, zamiast być zamazane farbą, pokryte są witrażami, zrobionymi przez dzieci.

Pieniądze potrzebne częściowo mogą zebrać uczniowie sami, częściowo wydatki winna pokryć szkoła. W pierwszym wypadku można łatwo wyrobić przekonanie, że jest to wspólna własność całej klasy, a nie jest to coś narzuconego przez szkołę.

Na początku roku można ogłosić konkurs na upiększenie klasy, na witraże i t. p. Zainteresujemy przez to całą klasę i wciągniemy do współpracy. Przy tem wszystkiem należy mieć na uwadze: 1-o wymagania higieniczne, a więc unikać przeładowania przedmiotami, mogącemi stać się zbiornikami kurzu, zabierającemi zbyt dużo miejsca, nie dopuszczającemi świeżego powietrza; 2-o współczesne wymagania estetyczne, które, dążąc do możliwie jak najdalej idącej prostoty, nie dopuszczają do pretensjonalności i pozowania na „coś“.

Klasa szkolna winna być przede wszystkim klasą i miejscem pracy, urządzonem możliwie estetycznie.

## **X. Zestawienie najważniejszych prac wychowawcy**

W podanym poniżej wykazie prac wychowawcy starałem się umieścić jedynie najważniejsze w porządku chronologicznym, w jakim powinny być wykonywane.

1. Zebranie pierwszych wiadomości o klasie, w której obejmujemy wychowawstwo.
2. Objasnienie regulaminu.
3. Urządzenie ankiety o warunkach domowych dziecka.
4. Założenie klasowej kartoteki wychowawczej.
5. Ogłoszenie konkursu na upiększenie klasy.
6. Pogadanka „Jak się uczyć w domu?”
7. Ankieta w sprawie biblioteki klasowej.
8. Podział i rozpoczęcie konferencyj indywidualnych z rodzicami.
9. Zajęcie się organizacjami uczniowskimi w klasie.
10. Pogawędka o lekturze, ogłoszenie konkursu.
11. Przygotowanie sprawozdania z pracy wychowawczej.
12. Urządzenie zebrania koleżeńskigo klasy.

## XI. Bibliografia

Załączona poniżej bibliografia zawiera przede wszystkim te prace, które służyły za podstawę do opracowania podanych wskazówek, jak również te, które mogą być pomocne przy szczegółowym rozwinięciu poszczególnych działów, omówionych jedynie w ogólnych zarysach.

- Biuletyn** sekcji psychologów szkolnych przy Kole Psychol. (Nr. 1, Warszawa, wrzesień 1927, odbitka z kwartalnika Polskie Arch. Psych. Tom I, 1926 — 7, Nr. 4).
- Binet A.** — Pojęcia nowoczesne o dzieciach (tłum. M. Górską). Warszawa 1928.
- Baumgarten Fr.** Kłamstwo dzieci i młodzieży. Warszawa, 1927.
- Claparède E.** Psychologia dziecka i pedagogika eksperymentalna (tłum. M. Górską). Warszawa 1927.
- Czapczyński T. i F. Śliwiński** — Zbiór regulaminów. Łódź 1930.
- Danysz Antoni** — O wychowaniu (wyd. II). Lwów — Warszawa 1925.

- Dzierzbicka W. — O uzdolnieniach zawodowych nauczyciela-wychowawcy. Warszawa 1926.
- Dewey John — Szkoła i dziecko (ze wstępem E. Claparède'a), przełoż. H. Bleszyńska. Warszawa (bez roku).
- Dougall W. — Psychologia grupy. Przełożył i wstępem zaopatrzył dr. J. Chałasiński. Lwów — Warszawa, 1930 r.
- Förster Fr. W. — O wychowaniu obywatelskiem (przełożył z II wyd. dr. J. Kretz). Warszawa.
- Förster Fr. W. — Szkoła i charakter (przekład M. Łopuszańskiej).
- M. Golias — Organizacja pracy domowej ucznia. Warszawa 1931.
- Hauszylid W. — Wybór zawodu. Organizacja i metoda badań. Warszawa, 1925.
- Jaroszyński dr. — Metody badań psychologicznych w szkole. Wyd. II. Warszawa.
- Kopczyński S. dr. — Szkice higieniczno-wychowawcze. Lwów — Warszawa, 1923.
- Korczak J. — Momenty wychowawcze. Warszawa, 1924.
- Korczak J. — Prawo dziecka do szacunku. Warszawa, 1929.
- Mikulski K. dr. — Badania psychologiczne w szkole średniej. Warszawa 1930.
- Nawroczyński B. — Uczeń i klasa. Warszawa, 1923.
- Nawroczyński B. — Swoboda i przymus w wychowaniu.
- Nawroczyński B. — Zasady nauczania. Lwów — Warszawa, 1931.
- Ostrowski J. — Żywa szkoła. Warszawa, 1928.
- Pawlikowski J. — Z teki wychowawcy (Muzeum Nr. 1—2. rok 1926).
- Porębski E. — Wykłady psychotechniki. Warszawa, 1927.
- Przanowski W., Szczawiński M., Wójcik J. — Samorząd w szkole powszechnej (przykład realizacji), z przedmową prof. B. Nawroczyńskiego. Warszawa, 1928.
- Piątek J. dr. — Zasady przyzwoitego zachowania się młodzieży szkolnej. Warszawa, 1930.
- Rusk R. R. — Pedagogika eksperymentalna. Warszawa, 1926.

- Rondthaler A. — Czego szkoła oczekuje od rodziców?  
Warszawa, 1930.
- Rondthaler A. — Psychologia indywidualna A. Adlera.  
Warszawa 1929. wyd. II.
- Rowid H. — Psychologia pedagogiczna. Kraków 1928.
- Rowid H. — Szkoła twórcza. Kraków 1926.
- Sztejnbockówna E. — Współpraca domu ze szkołą. War-  
szawa 1930.
- Saxby I. B. dr. — Kształcenie postępowania. Przeł. dr.  
I. Pammenkova. Warszawa 1928.
- Stefanowski M. — Samorząd uczniowski w praktyce.  
Warszawa.
- Segał J. — Ekonomia i technika pracy pamięciowej. (Szkoła  
specj. T. IV).
- Śliwiński F. — Oddziaływanie wychowawcze na młodzież  
w wieku szkolnym. Wyd. II. 1927.
- Ziemnowicz M. — Problemy wychowania współczesnego.  
Wyd. III. Warszawa.
-

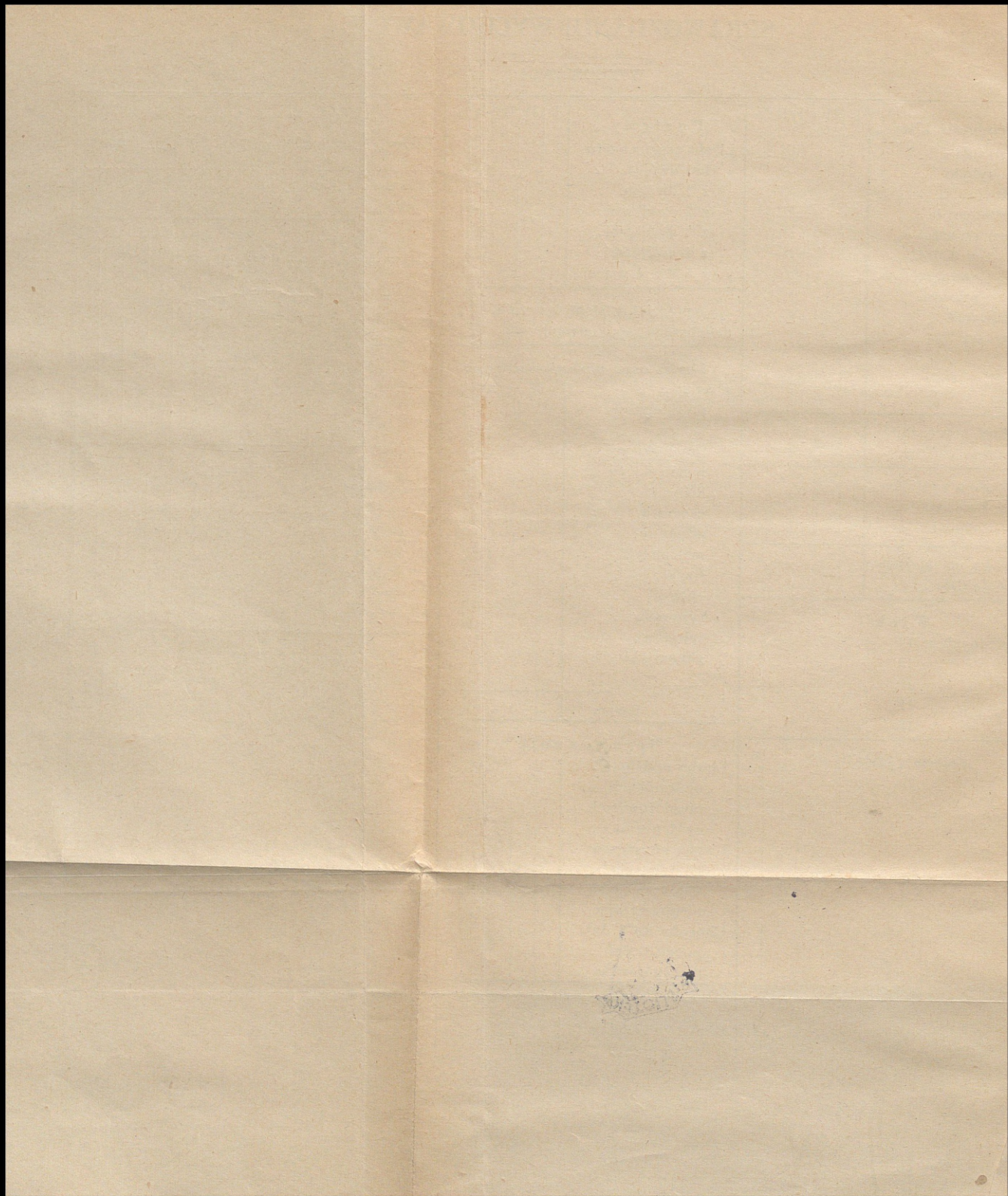
# S P I S T R E Ś C I

|                                                           | Str. |
|-----------------------------------------------------------|------|
| Wstęp                                                     | 5    |
| ✓ I. Organizacja                                          | 7    |
| ✓ II. Wychowawca                                          | 17   |
| III. Poznanie klasy                                       | 22   |
| ✓ IV. Współpraca z opieką ucznia                          | 28   |
| ✓ V. Praca wychowawcza: nauczanie                         | 34   |
| ✓ VI. Praca wychowawcza: wychowanie człowieka i obywatela | 40   |
| VII. Utrzymanie karności                                  | 52   |
| VIII. Kultura zewnętrzna                                  | 64   |
| IX. Zewnętrzny wygląd klasy                               | 66   |
| X. Zestawienie najważniejszych prac wychowawcy            | 68   |
| XI. Bibliografia                                          | 69   |

KLASA

## WYCHOWAWCA:

|                                                                                                                                                                                                  |  |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                              |  |                                                                                                                                                                                                                          |  |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--|
| <b>Liczebność klasy</b><br>4 września<br>przybyło . . .<br>ubyło . . .<br>osalecznie . . .<br>w tem rz.-katol. . .<br>gr.-katol. . .<br>ewang. . .<br>prawosł. . .<br>narodowość<br>polska . . . |  | <b>Postępy</b><br>Liczba cenzur ogólna<br>bez dwójek. . .<br>z 1 dwójką. . .<br>z 2 dwójkami. . .<br>z 3 dwójkami. . .<br>z 4 dwójkami. . .<br>z 5 dw. i więcej.                                                                                                                                                                                             |  | <b>Organizacje klasowe</b><br><b>Kółko</b> członków . . . posiedzeń . . . tematy:<br>ogólna charakterystyka<br><b>Kółko</b>                                                                                              |  |
| z klasy poprzedniej.<br>nowych . . .                                                                                                                                                             |  | przeciętny stopień ucznia<br>najlepszego . . . najgorszego . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                             |  | <b>Lektura</b><br>ilu chłop. korzysta z biblj. szk.<br>ilu nie czyta książek zupełnie<br>ile książek przeczyt. na 1 chl.<br>ilu czyta gazety. . . . .<br>Moje Pisemko . . . . .<br>Filomatę . . . . .<br>Iskry . . . . . |  |
| Mieszka u rodziców.<br>u krewnych . . .<br>na stancji . . .                                                                                                                                      |  | <b>Liczba ocen niedostatecznych</b><br>z religji . . . . .<br>polskiego . . . . .<br>łaciny. . . . .<br>francuskiego . . . . .<br>niemieckiego . . . . .<br>historji . . . . .<br>geografji . . . . .<br>przyrody . . . . .<br>matematyki . . . . .<br>fizyki. . . . .<br>chemji . . . . .<br>rysunków . . . . .<br>śpiewów. . . . .<br>gimnastyki . . . . . |  | <b>Zajęcia pozaszkolne</b><br>Korepetycyj udziela . . . . .<br>bierze . . . . .<br>uczy się muzyki . . . . .<br>śpiewu . . . . .<br>rysunku . . . . .<br>języka obcego . . . . .<br>uprawia sport . . . . .              |  |
| <b>Wiek</b><br>urodzonych w 19 . . . . .<br>19 . . . . .<br>19 . . . . .<br>19 . . . . .<br>19 . . . . .                                                                                         |  | Razem . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                              |  | <b>Zainteresowania</b>                                                                                                                                                                                                   |  |
| <b>Zajęcia rodziców</b>                                                                                                                                                                          |  | <b>Sprawowanie</b><br>Liczba opóźnień . . . . .<br>opóźnionych . . . . .<br>niespóźnionych . . . . .<br>na 1 ucznia . . . . .<br>Liczba opuszczeń . . . . .<br>na 1 ucznia . . . . .<br>opuszczających . . . . .<br>nieopuszczając. . . . .<br>Choroby do 3 dni . . . . .<br>ponad 3 dni . . . . .<br>nie chorowało . . . . .                                |  | <b>Ogólna charakterystyka</b>                                                                                                                                                                                            |  |
|                                                                                                                                                                                                  |  | <b>Kontakt z domem</b><br>Konferencyj indywid.<br>klasowych . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                        |  |                                                                                                                                                                                                                          |  |



1912

1912



IC 4  
6531 |  
1.

